Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Niedziela 5 Października 1930 r. | Numer dzisiejszy zawiera 6 stron. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 230 (1872).

# O dostosowanie budżetu do życia.

## Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim.

Redaktor „Gazety Polskiej" p. B. Miedziński uzyskał nowy wywiad u Marszałka Piłsudskiego, który został nam zakomunikowany przez agencję „Iskrę".

— Jakież są perspektywy do prowadzenia w pracach budżetowych do tych celów, o których Pan Marszałek mówił ostatnim razem?

— Wie Pan, że znowu dwie trzecie tygodnia poświęciłem wyłącznie pracy nad budżetem, starając się coraz bardziej uściślić te wątpliwości i niepewności jakie jeszcze w tej pracy pozostały. I wreszcie stanąłem przed główną kwestją w sprawie ułożenia budżetu. Pan się może zdziwi, że nazwę tę kwestję bardzo ostro i złośliwie — a jednak tak ją nazwę: zatrzymałem się mianowicie na zagadnieniu jaką dozę „oszukaństwa" mam sobie dozwolić w budowaniu budżetu.

Powtarzam, niech się Pan nie dziwi mojemu określeniu. Nieraz używać muszę bardzo ostrych określeń dlatego że niestety tylko takie określenia pozostają w Polsce w pamięci; inne określenia — bardziej że się tak wyrażę — dyplomatyczne — prowadzą tylko do wzrostu aberacyj myślowych.

Nigdy nie zapomnę wie Pan jednego wypadku w swojem życiu, który mnie doprowadził do wielkiego zażenowania się. Było to w tych czasach, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa, kiedy ówczesny premjer angielski znany Loyd Georges występował dość często przeciwko Polsce w niezwykle ostrych przemówieniach. A było to, proszę Pana, w okresie tym, kiedy cała Polska chorowała na nadczułość właśnie w sprawach zagranicy. W rozmowie więc z posłem angielskim zwróciłem mu uwagę na ten fakt ostrych wystąpień premjera angielskiego, twierdząc że w ten sposób wymusza on odpowiedź w takim samym tonie. Poseł angielski — obok innych tłumaczeń — dodał wreszcie, że ja muszę zrozumieć, iż w takiem zaczadzeniu, w jakiem Polska w sprawach międzynarodowych pozostaje, inny sposób wystąpień jego premjera nie byłby zrozumiały i rzeczy delikatnie wyrażone każdyby tłumaczył na swoją jedynie korzyść. Wyznam Panu, że jako główny reprezentant Polski na bożym świecie nie pamiętam drugiego takiego zażenowania.

Oczywiście więc gdym mówił o „oszukaństwie" łatwiejby mi było użyć określenia „nieścisłości" i „niedokładności"; w budżecie państwa bowiem liczy się na miljony i miljardy; tylko idjota albo jakiś głupi bubek, który niedokładnie liczy nawet swoje chustki do nosa albo inne części bielizny może sądzić, iż jakikolwiek rachunek na miljony i miljardy może być podobny do rachunku na złotówki i grosze.

Gdy jednak używam słowa „oszukaństwo" — czynię to dlatego, że nasze budżety zawsze dotychczas spotykały się ze szczególnym gatunkiem ludzi i również szczególnym systemem w sejmach. System dotąd niestety spotykany w sejmach polskich należy do najniższego gatunku pracy ludzkiej i do najnikczemniejszych sposobów postępowania z poważną pracą państwową.

Proszę Pana — kiedy to mówię, to myślę o swej pracy w tej właśnie dziedzinie, począwszy od wypadków majowych. Będąc zasadniczym przeciwnikiem jakichkolwiek rządów sejmowych, rządów klubowych, rządów gdzie głównym interesem jest — wbrew konstytucji jak to udowodniłem — rozrost wychodków partyjnych — zdecydowałem odrazu, że **permanentnych** sejmów w Polsce nie dopuszczę Dlatego też zastanowić się musiałem nietylko nad ograniczeniem czasu trwania sesji panów posłów, ale i nad przedmiotami, któreby były objektem ich prac. Zatrzymałem się wtedy na myśli, że — szanując naturalnie nie posłów, lecz samą instytucję Sejmu, koncentrować muszę pracę tak zw. parlamentu na budżecie. Gdyż właściwie budżet jest istotą prac parlamentu na świecie i z tego właśnie źródła wypłynęła walka na całym świecie w swoim czasie toczona z absolutyzmem, która tyle krwi i tyle wysiłków kosztowała całą ludzkość. W tym kierunku też postępowałem i uczyłem postępować to pokolenie ministrów, które zaczęło pracować po maju. Jednakże, przyglądając się bacznie tej właśnie pracy i tej dziedzinie życia publicznego w Polsce przekonałem się dość szybko i jestem niestety z temi sejmami a raczej z tymi posłami na bardzo uciążliwej i demoralizującej drodze.

Przedewszystkiem, proszę Pana, pamiętać trzeba o technice pracy rządowej. Technika ta, podwyższając się co roku stała zawsze znacznie wyżej, niż technika prac Sejmu, tak, że najczęściej była to rozmowa człowieka z gęsią i prosięciem. Działo się zaś to głównie dlatego, że panowie posłowie zamiast ześrodkować się na **głównych** kierunkach i rysach budżetu — próbowali swoim niecnym zwyczajem być nietylko konkurentami, ale i zwierzchnikami rządu właśine w **drobnych** szczegółach, czyniąc w dodatku małpie wysiłki w celu dobrania się jeżeli nie do łydek to przynajmniej do spodni panów ministrów. Tendencja ta musiała kurczyć i zmniejszać jak najbardziej ambicje panów ministrów w ich pracy. Zmuszała ich do stosowania się do poziomu najniższego. I wtedy całe mnóstwo drobnych targów i „oszukaństw" zostało z konieczności zepchnięte przez ministrów na ich urzędników. Były to śmieszne małpie grymasy sejmowe, w których uważano za wielki ewenement naprz. zmniejszenie dotacji reprezentacyjnej o jakieś 12 zł. czy coś podobnego. Rozwijała się ta historja według przysłowia: „im dalej w las tem więcej drzew". Tem więcej tedy było bezczelnej konkurencji, rzekomej znajomości przedmiotu, tem więcej łgarstwa śmiesznego i głupiego, — tem więcej targów chociażby poza kulisami drobnem macherstwem politycznem i wyciągania grosza publicznego na panów posłów i na wychodki partyjne.

Naturalnie - rozumie Pan, ze jeżeli idzie o taką błazeńską komedję, to górą zawsze mógłby być rząd, jako lepiej znający przedmiot, umiejętniej obracający temiż miljonami i miljardami - jeżeli idzie o faktyczną przewagę — to mogący zupełnie nie dbać o sądy panów posłów spokojnie oszukiwać ich jak mu się żywnie podoba.

W moich próbach naprawienia tego stanu rzeczy zawiodłem się głęboko. Poszedłem wtedy jak Pan wie inną drogą: skracaniem za wszelką cenę okresu gadania budżetowego. zmniejszając w ten sposób przemęczenie rządu i ministrów ustawicznemi szantażami zarówno poszczególnych posłów jak i całych wychodków partyjnych. A jeżeli teraz zastanawiam się nad dopuszczalnym stopniem niedokładności i nieścisłości a zatem i „oszukaństw" w sprawie budżetu — to dlatego, iż mam wciąż jeszcze do czynienia z nawykami, przyzwyczajeniami pracy dotychczasowej.

Głównym zaś rzeczowym powodem tego — że tak powiem — wzmożenia moich wątpliwości jest podniesiona już raz przezemnie kwestja luzów budżetowych. Pewna elastyczność w budżecie wydaje mi się konieczna; już to dlatego, żeby przewidywania budżetowe ściślej przystosować do rzeczywistości gospodarki conajmniej rocznej, a w wielu wypadkach sięgającej do lat 4, 5; już to dlatego, że i rok rokowi nie jest równy. Nie sądzę jednak, iż mógłbym zmienić nawyki i przyzwyczajenia i nie przypuszczam abym mógł wprowadzić zupełnie otwarte i szczere postępowanie, uczciwie muszę się tedy zastanowić nad kwestją luzów i zrobienia budżetu bardziej płynnym w rękach ministrów.

Tracę jak Pan widzi czas i wysiłki swoje ażeby wydobyć choć cokolwiek dla mojej zasadniczej tendencji: zrobienia budżetu o bardziej prawidłowej budowie i do podniesienia poziomu pracy nad budżetem zarówno w rządzie jak i w Sejmie. Czy to mi się uda — to jest pytanie, które postawiłem sobie na piątkowej konferencji z min. skarbu. Forma proponowana mi przez min. skarbu nie bardzo mi się podoba i niełatwo mogę się na nią zgodzić. Na tem więc widzi Pan utknęła moja biedna praca nad budżetem.

— Dążeniem Pana Marszałka w konstrukcji budżetu byłoby zatem uczynienie go bardziej dostosowalnym do życia?

— Zapewne — proszę Pana — można to określić i w ten sposób, gdyż sama forma naszych budżetów jest niedostosowana ani do życia ani do możliwości zrozumienia. Dość Panu powiedzieć, że dzięki tej właśnie formie ja, jako minister nigdy nie otwierałem tej księgi dla swojej pracy, gdyż myślałem — że tak powiem — przerobić ją tak, ażeby móc wyodrębnić kwestję, nad którą w danej chwili pracowałem, wyciągnąć ją samą z gęstwiny cyfr ułożyć inaczej, ażeby mieć dostateczny przegląd dla swoich prac. Jeżeli musiałem to zrobić za każdym razem, kiedy przystępowałem do konkretnej pracy, to chyba dostateczny dowód, że budżety są ułożone niepraktycznie i niedostosowane do istoty pracy każdego z ministrów. Naturalnie proszę Pana, gdy mamy za sobą taką przeszłość, gdy panowało stałe oszukiwanie to im więcej zaplątanie rzecz ułożyć i napisać — tem więcej miejsca do „oszukaństwa". Przecież, proszę Pana, minister u nas zaczyna rozumieć treść swego budżetu tak napisanego dopiero po roku dobrej służby; przecież musiano trzymać cały szereg „speców" do tego żeby tak napisać budżet. Zawsze sobie przypominam gdy o tem mówię niejakiego majora Grosska, który dlatego aby wojsko nie było zanadto naciągane i oszukiwane nauczył się tej specjalności — tak ażeby i wojsko oszukiwać mogło. Naturalnie nie chodziło tu o Sejm ale o inną dykasterję konkurencyjną w postaci ministra skarbu, jego urzędników. Gdy Sejm oszukać jest zawsze łatwo — to musi się Pan z tem zgodzić — z tamtymi zato jest gorzej, tam bowiem głównie siedzą „spece".

W tym roku, proszę Pana, pójdę napewno w tym kierunku, którego dawno się domagam: przynajmniej swój budżet, budżet Min. Spr. Wojsk. ułożę inaczej niż dotąd był układany. Zrobię przynajmniej jakiś przyzwoity początek — gdyż nie wątpię, iż innym ministrom przyjdzie to z wielką trudnością. Cała praca nad przejrzystością budżetu wymaga zdaniem mojem kilku dobrych lat pracy bardzo ciężkiej i bardzo mozolnej.

Więc widzi Pan, że mówiąc „dostosowalny do życia", postawił Pan kwestję, która się teraz rozpada na kilka odrębnych: gdyż życie jest zanadto ogólnikowem pojęciem i tyczyć się może nietylko życia posłów, ale i osłów — że strawestuję mistrza Słowackiego, który w ten właśnie sposób rymował, panów posłów do osłów przyrównywując.

Jak Pan widzi trzymają się i mnie żarty. Ot co znaczy odejść choć na tydzień od nieznośnej i obrzydliwej pracy babrania się w brudach; zaraz i humor przybiera i podawnemu nasuwają mi się cytaty ze Słowackiego.

## Narada P. Prezydenta Rzplitej z Marszałkiem Piłsudskim.

*(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).*

**W dniu 3 b. m. w godz. wieczornych Marszałek Piłsudski udał się na Zamek do Pana Prezydenta Rzplitej. Konferencja Pana Prezydenta Rzplitej z Marszałkiem Piłsudskim trwała przeszło 1 godz. W związku z tem prasa opozycyjna zanotowała szereg pogłosek, między innemi o zmianie ordynacji wyborczej, która ma nastąpić lada dzień drogą dekretu. Pogłoski te są nieprawdziwe i niedorzeczne, co potwierdzają całkowicie źródła urzędowe.**

## Konferencja przywódców Undo z dyr. Stamirowskim.

*(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).*

W dn. 3 b. m. w związku z sytuacją w Małopolsce Wschodniej dyr. departamentu w MSW. p. Stamirowski przyjął przywódców UNDO prezesa tej partji, b. posła dra Dymitra Lewickiego i b. wicemarszałka Senatu długoletnego prezesa Proświty, Ha1szyńskiego. Konferencja trwała półtorej godziny.

## Nowe aresztowania posłów.

**WARSZAWA, 4.X. (Pat). Naskutek decyzji prokuratora przy sądzie okręgowym w Sosnowcu został aresztowany w Sosnowcu b. poseł Piotr Chalupka (Kwapiński), należący do P. P. S. C. K. W.**

**LWÓW, 4.X. (Pat). Dzisiejsza prasa donosi za ukraińskiem „Dilem" że w dniu 1 b. m. aresztowano w Brzeżanach b. posła dr. Michała Zahidnego.**

**TARNOPOL, 4.X (Pat). Dnia 3 października r. b. organa policji państwowej z polecenia prokuratora w Złoczowie aresztowały byłego posła ks. dr. Włodzimierza Pelicha, grecko-katolickiego proboszcza w Radziechowie.**

**Ks. Pelich ścigany jest za zbrodnię zdrady głównej. Należy przytem wyjaśnić, że z powodu antypaństwowej działalności ks. Pelicha czynniki miarodajne zwracały się kilkakrotnie do kurji metropolitalnej obrządku grecko-katolickiego we Lwowie o pociągnięcie do odpowiedzialności kanonicznej ks. Pelicha. Władze cerkiewne w tej sprawie jednak niczego nie uczyniły.**

## Marsz hitlerowców odłożony na dzień 12-go b. m.

BERLIN, 4.X. (Pat). Marsz oddziałów szturmowych hitlerowców do Poczdamu, który miał się odbyć dnia 28 b. m., a potem został odłożony, wyznaczono ostatecznie na dzień 12 b. m., to jest w przeddzień otwarcia sesji nowego Reichstagu.

W marszu tym mają wziąć udział nietylko oddziały bojowe okręgu Brandenburgji, ale również i delegacje z całej Rzeszy Niemieckiej.

W Poczdamie odbyć się ma defilada wszystkich oddziałów przed Hitlerem. W demonstracji tej zapowiedziany jest udział b. następcy tronu Wilhelma.



## Wskazówki Hitlera dla austrjackich hitlerowców

WIEDEŃ, 4.X (Pat). Przywódca stronnictwa narodowo - socjalistycznego w Niemczech, Adolf Hitler, dał austrjackim narodowym socjalistom zlecenie, by przy nadchodzących wyborach postępowali samodzielnie i nie związali się z żadnem stronnictwem politycznem. Nadto Hitler zalecał uprawianie polityki skierowanej przeciwko parlamentaryzmowi i demokracji. Jak słychać, austrjaccy narodowi socjaliści zgodzili się na wskazówki, udzielone im przez Hitlera.

## Zwykła taktyka Ligi Narodów.

### Odroczenie sprawy uzgodnienia paktów Ligi Narodów i Kelloga.

GENEWA, 4.X (Pat). Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi: Na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów omawiano sprawę uzgodnienia postanowień paktu Ligi Narodów z postanowieniami paktu Kelloga. W imieniu komisji prawnej Zgromadzenia delegat francuski Rene Cassin i ambasador chiński Wu złożyli sprawozdanie, które proponuje odroczenie sprawy do przyszłorocznego Zgromadzenia Ligi Narodów, albowiem, z powodu różnicy zdań, nie udało się dojść do porozumienia. Wobec tego okazuje się niezbędnem ponowne zbadanie sprawy przez rządy państw będących członkami Ligi Narodów. Lord Cecil wyraził ubolewanie, że tegoroczne Zgromadzenie Ligi Narodów nie mogło ostatecznie załatwić tej ważnej sprawy i wskazał na konieczność użycia wszystkich środków w celu urzeczywistnienia zawartej w pakcie Kelloga idei całkowitego i ostatecznego wygnania wojny napastniczej z życia międzynarodowego. Lord Cecil zalecił Zgromadzeniu działanie w tym kierunku, ażeby możliwie wszystkie państwa przystąpiły do powszechnego aktu o pokojowem załatwianiu konfliktów międzynarodowych.



## Zamknięcie 11-tej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

GENEWA. 4.X (Pat.) Przewodniczący Zgromadzenia Titulescu zamknął 11-tą sesję Zgromadzenia przemówieniem, przyjętem ogólnym aplauzem. W przemówieniu tem Titulescu dał rzut oka na całokształt problematów, które omawiane były na tegorocznej sesji Zgromadzenia Ligi.

—oo—

## Wyrok w procesie oficerów Reichswehry.

BERLIN. 4.X (Pat.) W procesie oficerów Reichswehry przed trybunałem lipskim ogłoszony został w dniu 4 b. m. o godz. 10 przed południem wyrok. Trybunał skazał każdego z 3 oficerów, jako winnych wspólnego przygotowywania do przedsięwzięcia, noszącego znamiona zbrodni stanu, na jeden rok i sześć miesięcy twierdzy. Pozatem trybunał, jako najwyższa instancja sądowa dla spraw wojskowych, skazał oskarżonych Scheringera i Ludwina na wydalenie z czynnej służby wojskowej.

BERLIN. 4.X (Pat.) „Vorwaerts" donosi, że ministerstwo Reichswehry po ukończeniu procesu przed trybunałem lipskim zamierza wystąpić ze skargą dyscyplinarną przeciwko całemu szeregowi świadków oficerów, którzy skompromitowali się w toku ostatniego procesu.

—oo—

## Wszyscy uprawnieni biorą udział w wyborach do Sejmu i Senatu...

**Sprawdzajcie w obwodowych Komisjach Wyborczych, czy Wy i Wasi znajomi jesteście wpisani na listę wyborców. Kto nie jest wpisany na listę wyborców powinien reklamować w Obwodowych Komisjach Wyborczych lub w Komitetach Wyborczych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem...**

804

## Nauczycielstwo a wybory.

Wybory — bardzo aktualne zagadnienie w chwili obecnej — wiążą w swej treści olbrzymi zakres pojęć, czynności i oddziaływań. Pojęć, — które przez różne czynniki są różnie interpretowane w zależności od wygody osobistej lub interesu partyjnego danej grupy, którą interpretator reprezentuje.

Szczególnie aktualnym stał się temat: nauczycielstwo a wybory. Temat, który pod swoją zewnętrzną powłoką kryje dyskretne pytanie, jaki winien być udział nauczycielstwa w wyborach.

Jedni na to pytanie odpowiadają, że nauczyciel z tytułu swego stanowiska nie ma prawa czynnego udziału w akcji przedwyborczej, podsuwając bardzo delikatnie myśl, że rola nauczyciela winna się skończyć na „spełnieniu obowiązku obywatelskiego" — oczywiście w formie złożenia kartki do urny wyborczej.

Inni znowu twierdzą, że nauczyciel jako jedyny reprezentant inteligencji na naszych obszernych a zarazem nieuświadomionych terenach ma być taranem, którego obowiązkiem obywatelskim jest przeciwstawić się ugrupowaniom, które w sposób demagogiczny szerzą hasła nie mające wspólnego z dobrem Państwa, a czasem wręcz są antypaństwowe. Powiadają oni, że jedynie nauczyciel na terenie swego działania może zdemaskować całą nicość tych haseł oraz, że tem samem zmniejszy stan posiadania tych, którzy grając na najniższych instynktach mas chcą osiągnąć jedynie doraźny rezultat w postaci głosów wyborców.

Zagadnienie udziału nauczycielstwa w wyborach ostatnio odbiło się echem w prasie. Może to i dobre, gdyż echa te naświetlą konieczność zabrania głosu w tej sprawie.

Przedewszystkiem nasuwa się myśl, czy stanowisko nauczyciela pozwala mu na wzięcie udziału w pracy wyborczej w formie oddziaływania na otoczenie, jak też na stronnictwa i ich programy. Nauczyciel jest obywatelem państwa — więc musi prawo udziału w akcji wyborczej posiadać. Chyba że nie możliwą rzeczą jest pozbawianie nauczyciela przywilejów, posiadanych przez innych obywateli. A dalej — nauczycielstwo posiada przemożny wpływ na kształtowanie się form życia w danem środowisku. Czy ten wpływ wobec wyborów ma być usunięty? Inna okoliczność — nauczycielstwo realizuje pewien program pracy państwowej na odcinku wychowania młodego pokolenia, a także podniesienia poziomu kulturalnego oraz uspołecznienia szerokich mas celem wyzwolenia ich wartości duchowych i dorzucenia tychże do ogólnego zasobu dóbr kulturalnych i sił społecznych w państwie dla służby wielkiej idei państwa. Czy ten moment nie jest nakazem wzięcia czynnego udziału w pracy przedwyborczej, by ciała ustawodawcze, które zostaną powołane do życia, nie zniweczyły tego dorobku. Nauczycielstwo musi się bronić przed przewagą wsteczniactwa i szowinizmu narodowego w przyszłym sejmie. I jeszcze jedno, nauczycielstwo chyba ma prawo dbać o swoje interesy zawodowe. A interes zawodowy czyż nie każe wziąć udziału w wyborach? Czy nauczycielstwo odegrywające tak wybitną rolę nie powinno posiadać swych przedstawicieli w ciałach parlamentarnych?

To cośmy wyłuszczyli powyżej winno zdecydować o czynnym udziale nauczycielstwa w wyborach.

Idzie tylko o to, by praca nauczycielstwa w okresie wyborczym była szlachetną. Metody pracy muszą być i napewno będą poważne i sądzić należy, że oddziaływanie będzie wychowawcze na otoczenie. Obowiązkiem nauczyciela będzie być i w pracy wyborczej „nauczycielem", a nie agitatorem. Obowiązkiem jego też będzie oddziałać na otoczenie, by ono swe głosy oddało nie na tych, którzy reprezentują negację wszystkiego, co się czyni i swojem ustosunkowaniem się do pozytywnej pracy starają się łamać każdy wysiłek pracy obywatelskiej i państwowej. Wpłynie też nauczyciel, by środowisko jego odwróciło się od szumnych haseł „bogoojczyźnianych" wsteczników i szowinistów narodowych. Wykaże też nauczyciel całą nielogiczność klasowych demagogów, a zwróci oczy na tych, którzy reprezentują pracę państwowo-twórczą. Zrobi to nie jako agitator i wiecownik, lecz naprawdę jako nauczyciel. I tem samem odegra historyczną rolę.

Powołany do życia wyborczy komitet nauczycielski będzie miał właśnie zadanie wpłynięcia na całą rzeszę nauczycielską, by tak postępowała a nie inaczej. I tu jest wielka racja istnienia tego komitetu pomimo ojcowskich rad „Dziennika Wileńskiego", zacieśniających obywatelski obowiązek nauczyciela do zwykłej bierności.

Nauczycielstwo napewno sumiennie i poważnie spełni swój obowiązek obywatelski.

Sc.





## Wielka manifestacja Stahlhelmu.

BERLIN, 4 X. (Pat). W ramach dorocznego zlotu Stahlhelmu, urządzonego w Nadrenji, odbyła się wczoraj wielka manifestacja organizacji stahlhelmowej w Koblencji, w której wzięli między innymi udział ks. Eitel Fryderyk, syn b. cesarza oraz członek generalnego dyrektorjatu partji faszystowskiej pos. Maltini.

W czasie zebrania wygłosił przemówienie programowe przywódca Stahlhelmu Seld, podkreślając m. in., że Stahlhelm jest rezerwą, stojącą do dyspozycji na zawołanie prawicy narodowej.

Zdajemy sobie sprawę z tego — mówił on, że same tylko wybory nie mogą przynieść Niemcom zbawienia. Zrealizowanie wielkich celów narodowych polityki niemieckiej możliwe będzie tylko wówczas, gdy poza partjami politycznemi uda się stworzyć silny, niezależny front narodowy. Takim frontem pragnie być Stahlhelm. Świat musi zrozumieć, że niemożliwość wypełnienia ciężarów nałożonych na Niemcy musi się przyczynić do wzmożenia entuzjazmu narodowego.

Stahlhelm nie chce wojny odwetowej — zamierza tylko odzyskać dla Niemiec przestrzenie konieczne dla życia.

Zarząd naczelny Stahlhelmu wystosował dziś do prezydenta Hindenburga adres gratulacyjny, w którym między innemi wita go jako męża, tkwiącego głęboko w okresie cesarstwa Wilhelma II i stawiającego sobie za cel wyprowadzenie narodu i państwa niemieckiego z mroków teraźniejszości do nowej wielkości.

## Zaręczyny króla bułgarskiego z księżniczką włoską.

RZYM, 4-X. (Pat). Agencja Stefani ogłasza, iż para królewska udzieliła zezwolenie na zaręczyny księżniczki Joanny z królem Bułgarji, Borysem III.

## Śląski proces wieśniaczy.

KATOWICE, 4 X. (Pat). Z Lignicy na Śląsku niemieckim donoszą, że wczoraj rozpoczął się t. zw. śląski proces wieśniaczy. Przed rozpoczęciem rozprawy, na którą przybyli liczni korespondenci dzienników, przeciągnął ulicami miasta pochód, złożony z 300 wieśniaków. Na czele pochodu niesiono czarną chorągiew. Oskarżonym zarzucano, że na zgromadzeniu w dniu 28 marca r. b. nawoływali do odmawiania płacenia podatków. Oskarżonymi są właściciel dóbr Gloeckner, dzierżawca Pauly i pisarz Kiel. Sąd ławniczy skazał Gloecknera na 6 tygodni więzienia z zamianą na 250 marek grzywny. Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

## Silna zniżka cen masła.

Wbrew oczekiwaniom nastąpiła w ostatnich dniach na głównych rynkach zagranicznych i rynku wewnętrznym polskim silna zniżka cen, spowodowana dużą podażą przy zmniejszonej konsumcji. Wzmożona podaż tłumaczy się wzrostem produkcji w związku z piękną pogodą, trwającą od szeregu dni we wszystkich prawie krajach.

Na rynku niemieckim produkcja i podaż masła krajowego i zagranicznego znacznie wzrosła i przewyższa ograniczone zapotrzebowanie; pozatem duże ilości masła zostały zmagazynowane w chłodniach i wskutek tego ceny z dnia na dzień spadają. Wśród państw, dostarczających masło na rynek niemiecki, coraz baczniejszą uwagę zwracają na siebie Węgry, które przeszły od dorywczych dostaw, uzależnionych od konjunktury, do stałego eksportu. Również w Danji wzrost produkcji masła stanowił przyczynę obniżenia oficjalnych notowań.



## Zjazd Pań Domu.

Oryginalny i bodaj że bardzo praktyczny pomysł miało Koło Studjów Gospodarstwa Domowego (Marszałkowska 149, Warszawa), urządzenia w dniach 21, 22 i 23 października Zjazdu Pań (czy Gospodyń), domu, wychodząc z zasady, że ognisko domowe, organizacja życia rodzinnego pod względem gospodarczym polega na umiejętności kobiet. Chcą im przyjść z pomocą w rządzeniu domem najpraktyczniej z korzyścią dla rodziny, z najmniejszym nakładem pracy, energji i pieniędzy. Zjazd prócz wygłaszania referatów i wykładów, zwiedzać będzie Instytut Gospodarstwa Domowego, Instytut Higjeny Ośrodek Zdrowia i in. Zgłoszenia na Zjazd i informacje w Sekretarjacie Zjazdu ul. Mokotowska 51—53.

Podczas Zjazdu odbędą się pokazy praktycznych sprzętów domowych i urządzeń kuchennych. na które otrzymuja uczestniczki rabat w sklepach. Komitet Zjazdu składa się z działaczek na polu gospodarczem w mieście i na wsi.

## Memorjał Ignacego Daszyńskiego.

*(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).*

Marszałek Ignacy Daszyński złożył jeszcze w dniu 24-go września r. b. memorjał do rąk Pana Prezydenta Rzeczpospolitej, który to memorjał oddał w dniu dzisiejszym do użytku prasy. W memorjale swoim wskazuje marszałek Daszyński na wypadki jakie rozegrały się w Warszawie w dniu 14 września r. b., t. j. dniu, w którym Centrolew urządził demonstrację. P. Daszyński wskazuje, że jest dwóch zabitych, blisko 100 rannych i setki aresztowanych pośród warstwy robotniczej. Dalej wytyka pan Daszyński metody rządzenia Polską, stosowane od kilku lat, które doprowadziły do przelewu krwi, do napadów bandyckich i do samosądów i prorokuje, że te metody, które pozwoliły rozpętać się siłom niszczycielskim, mogą doprowadzić państwo do groźnych wstrząsów i zupełnego rozprężenia.

Następny ustęp swego memorjału poświęca marszałek Daszyński bezpośrednio Marszałkowi Piłsudskiemu, oskarżając go o łżenie i poniewieranie Konstytucji, łamanie ustaw, miotanie obelg i oszczerstw na ministrów i posłów. Marszałek Daszyński wskazuje, że w dziedzinie moralnej metody rządzenia stosowane w Polsce od kilku lat szerzą spustoszenie moralne.

W oddzielnej części memorjału zajmuje się p. Daszyński zagadnieniami gospodarczemi i wskazuje na fakt wyciągnięcia z życia gospodarczego przeszło miljarda złotych w postaci nadwyżek budżetowych, na zwiększenie ciężarów podatkowych, zaostrzenie kryzysu pieniężnego, dopuszczenie do olbrzymiego rozpięcia cen produktów rolnych i cen płaconych przez konsumenta, na zmniejszenie zarobków robotniczych i pracowniczych oraz na szereg innych bolączek gospodarczych, związanych ściśle z kryzysem. Tę część listu kończy p. Daszyński zwrotem, głoszącym, że dziś „radosna twórczość gospodarcza, podobnie jak sanacja moralna, stały się równoznacznikami czegoś wręcz przeciwnego".

Następnie zajmuje się p. Daszyński zagadnieniem zmiany Konstytucji i wbrew rzeczywistości usiłuje dowieść, że w ostatnim Sejmie Rząd miał możność przeprowadzenia zmiany Konstytucji, gdyż już stworzona była potrzebna po temu większość. Tutaj p. Daszyński przypomina, że komisja konstytucyjna Sejmu uchwałą z dnia 2-go marca 1930 r. wezwała Rząd do przedłożenia rządowego projektu zmiany Konstytucji i podaje dalej rewelacje o przebiegu tajnego posiedzenia Rady Gabinetowej z dnia 5-go marca r. b. Według tych rewelacyj p. Daszyńskiego jeden z członków gabinetu dr. Bartla zaproponował na tem posiedzeniu Rady Gabinetowej w dniu 5 tym marca, ażeby Rząd zajął stanowisko w sprawie zmiany Konstytucji i wystąpił z własnym projektem. Jednakże Minister Spraw Wojskowych przeciwstawił się temu kategorycznie.

Marszałek Daszyński kończy memorjał swój całym szeregiem zupełnie niepohamowanych inwektyw, rzucanych na obóz rządzący i stwierdza, iż z radością przyjął do wiadomości fakt zarządzenia wyborów, sądząc, że one przyczynią się do całkowitego wyjaśnienia sytuacji, jednakże pierwsze dni okresu wyborczego i wydarzenia, które zaszły, a mianowicie, jak pisze p. Daszyński, wywiady pana premjera, porwanie i uwięzienie w twierdzy b. posłów, prowokacje i bandyckie samosądy a wreszcie przelew krwi i areszty zbudziły w nim obawę, że wybory nie będą wolne i nie będą uczciwe, dlatego też dla uniknięcia rewolucyjnego rozwiązania sytuacji, króre p. Daszyński przewiduje, kieruje on apel do Pana Prezydenta Rzeczpospolitej, aby wybory odbyły się bez oszustw, terroru i fałszu i ażeby natychmiast po nich powrócić na drogę praworządności.

Memorjał marszałka Daszyńskiego, mimo iż utrzymany w bardzo ostrych słowach, które zresztą staraliśmy się oddać w powyższem streszczeniu, przez warszawskie władze administracyjne skonfiskowany nie został.

—oo—

## Planowa akcja hitlerowców.

**BERLIN, 4.X. (Pat). Przemawiając na wiecu narodowym socjalistów przywódca hitlerowców Goebbels zapowiedział, że stronnictwo jego w najbliższym czasie ma zgłosić wniosek o rozpisanie plebiscytu celem natychmiastowego rozwiązania sejmu pruskiego. Możliwość zastosowania tego środka przewidziana jest w konstytucji pruskiej. Konieczne dla plebiscytu 4.800.000 podpisów hitlerowcy uzyskali już w ostatnich wyborach do Reichstagu. Po przeprowadzeniu nowych wyborów stronnictwo hitlerowskie zażąda oddania sobie teki pruskiego ministra spraw wewnętrznych i stanowiska prezydenta policji w Berlinie.**

## Schutzbund i Heimwehra.

WIEDEŃ. 4-X (Pat) Socjalistyczny Schutzbund ogłasza odezwę, w której wzywa swoich członków do obrony republiki i konstytucji przed grożącym zamachem stanu. Odezwa ostrzega członków Schutzbundu, aby nie dawali się sprowokować przez Heimwehrę i zachowali żelazną dyscyplinę.

—oo—

## Schacht domaga się rewizji planu Younga.

BERLIN, 4.X. (Pat). Z Nowego Jorku donoszą: B. prezydent banku Rzeszy Schacht wygłosił wczoraj przemówienie na bankiecie, wydanym przez izbę handlową niemiecko-amerykańską. Schacht omawiając problem reparacyj niemieckich, podkreślił, że Niemcy mogliby obecnie wystąpić z żądaniem ogłoszenia moratorjum, jednakże kanclerz Brüning nie chce niepokoić opinji światowej. Mimo to wniosek ogłoszenia moratorjum musi być pewnego dnia postawiony. Schacht jest przekonany, że kanclerz pragnie obecnie przez zaciągnięcie nowej pożyczki zagranicznej pozostawić mocarstwom wierzycielskim wolną chwilę, ażeby mogły przygotować się do rewizji planu Younga. Dr. Schacht rozwodził się następnie szeroko nad rzekomemi krzywdami Niemiec z powodu przyłączenia Pomorza do Polski. Mówca przy tem apelował do obecnych, że naród amerykański nie zgodziłby się nigdy na oddzielenie Nowego Orleanu korytarzem od pozostałego terytorjum amerykańskiego.

## Kampanja przeciw Briandowi.

PARYŻ, 4.X (Pat). Wspominając o incydencie, jaki miał miejsce na dworcu w chwili przybycia pociągu, którym powracał z Genewy Briand, a do którego podszedł pewien inwalida wojenny i zaczął mu w ostrych wyrazach czynić zarzuty, że polityką swoją wywoła wojnę, „Journal des Debats" oświadcza: Ustami tego inwalidy wojennego przemawiała cała opinja publiczna. Niepokój jest ogólny. Czuć go nawet u takich ludzi, jak Heriot i Daladier, których o brak pacyfizmu posądzać jest trudno. Jeżeli Francja nie zareaguje wobec wypadków, jakie niedawno zaszły na terenie międzynarodowym, to będzie to smutne zjawisko w jej historji oznaką głębokiego zamieszania w umysłach i zapowiedzią czasów ponurych. Nie należy jednak wątpić o Francji. Dużo w niej jeszcze jest sił duchownych i żywotności poczucia narodowego. Wszyscy, którzy stoją na wyższych szczeblach hierarchji państwa, widzą potrzebę nowej polityki zgodnej z zagadnieniami chwili obecnej, polityki pokoju, lecz stanowczej, która liczyć się będzie z nauką niedawnej przeszłości i nagromadzonych błędów.

## Dalsze likwidowanie aktów sabotażowych.

PRZEMYŚL, 4.X. (Pat). Władze bezpieczeństwa przeprowadziły ubiegłej nocy, w związku z ostatniemi aktami sabotażowemi, szereg rewizyj na terytorjum tutejszego powiatu. Rewizje te dały nadspodziewany wynik. Mianowicie w Drojohowie, w budynku „Proświty", organizacji „Sokoła" i kooperatywy „Silskij Hospodar" znaleziono broń palną, amunicję i kilkaset egzemplarzy „Surmy".

Następne przeprowadzone rewizje w Wałowie, w kooperatywie „Jednist", gdzie również znaleziono broń wojskową. We wsi Małkoliczach, u gospodarza Wasyla Płeszczaka, kierownika miejscowej organizacji „Sokił", znaleziono większą ilość uciętych karabinów i amunicji.

W związku z tem aresztowano szereg działaczy ukraińskich, których przekazano sądowi w Przemyślu.

## Prezydent w więzieniu.

BUENOS AIRES, 4 X. (Pat). Trybunał tutejszy odrzucił protest b. prezydenta Irigoyena przeciwko pozbawieniu go wolności i przetrzymywaniu w więzieniu.

## Jak przeprowadzano kolektywizację na Ukrainie.

W oryginalnej korespondencji otrzymanej z Ukrainy sowieckiej donoszą nam w jaki sposób i w jakich okolicznościach przeprowadzano tam kolektywizację:

„Wreszcie i do nas trafił nakaz o kolektywizacji, a wślad za nim zjawiło się 20 żołnierzy i 2 karabiny maszynowe. Kolektywizację pod naciskiem siły zbrojnej uchwalono. Wszystkich zamożniejszych zmuszono do przekazania swojej majętności kołchozowi, a ich samych postanowiono wysłać do obozu koncentracyjnego: część do Syberji, część zaś do gub. archangielskiej. Nakaz okręgowego sowietu zalecał pogłębienie klasowej walki na wsi, uważając to za pierwsze zadanie władzy sowieckiej. Kazano następnie wysiedlić żony i dzieci zamożniejszych gospodarzy z ich domów do domów biedoty i trzymać tam ich pod ścisłą obserwacją nie wypuszczając z mieszkań. Kazano następnie przygotować się wszystkim przeznaczonym na zesłanie do dalekiej drogi i zebrać się na placu. Przyszli wszyscy oprócz Juchima Parchomienko, który poszedł pożegnać się z ojczystą ziemią. Tam nie mógł przenieść rozłąki z rodzoną ziemią i nagle zmarł w polu. Gdy znaleziono go leżał na ziemi, jakby chciał ją przygarnąć do siebie. Gdy zebrani na placu dowiedzieli się o śmierci Parchomienko: „Ot maw szczaścia czołowik, bude spoczywati w swoij ridnij ziemli, a de mi składemo swoi gołowi nichto nie znaje".

## Nowa odmiana gry w szachy.

Na nadzwyczajnem zebraniu Towarzystwa Szachistów w Oslo (Norwegja) jeden z członków, p. E. Brodtkorb, przedstawił zgromadzonym nową grę w szachy. Nowa odmiana gry wymaga szachownicy cztery razy większej niż używana obecnie, a raczej szachownicy, składającej się z czterech zwykłych szachownic, umieszczonych na powierzchni, podzielonej jak obecnie na kratki. Nowa ta szachownica liczy zatem 16 razy po 16, czyli 256 kwadratowych pól. Przez kombinację dwóch a nawet trzech obecnych figur szachowych, stwarzających jedną, obmyślił wynalazca nowej gry osiem nowych figur. Do gry wprowadza w ruch wszystkie te osiem nowych figur, tak że wraz z dawnemi ma szesnaście.

Nowym figurom nadał następujące nazwy: **Feldmarszałek** — stwanowiący kombinację wieży, laufra i konika; w pozycji centralnej feldmarszałek opanowuje sześćdziesiąt osiem kratek szachownicy jednocześnie. **Szef sztabu,** poruszający się o dwie kratki we wszystkich kierunkach i łączący ruchy zarazem laufra i konika. **Generałowie** (dwaj) z których każdy jest kombinacją wieży i laufra. **Admirałowie** (dwaj), posuwający się o jedną kratkę we wszystkich kierunkach i stanowiący kombinację ruchów króla i laufra. **Lotnicy** (dwaj), stanowiący kombinację wieży i laufra.

Pozatem idą wszystkie figury dotychczasowej gry szachowej: król, królowa, dwie wieże i dwa laufry. Przed figurami ustawia się szereg, złożony z czterech „podoficerów" i dwunastu pionków — „żołnierzy" każdego koloru. „Podoficerowie" poruszają się o jedną, dwie czy cztery kratki naprzód w linji prostej i mogą zająć jedną, dwie czy trzy kratki w prostej linji przed sobą albo w linji przekątnej. „Żołnierze" poruszają się o jedną kratkę wprost, albo w linji przekątnej i mogą zajmować jedną kratkę w linji przekątnej.

Po zademonstrowaniu przez wynalazcę nowej gry na zgromadzeniu Towarzystwa Szachistów w Oslo stwierdzili obecni, że pomyślana w powyższy sposób gra nastręcza zdumiewające mnóstwo nowych kombinacyj, niewątpliwie zatem znajdzie uznanie u wszystkich szachistów świata.

## Niezwykły przewodniczący.

W południowej dzielnicy Londynu odbywały się niedawno wybory uzupełniające. Wiadomo, że zimnokrwisty i zrównoważony zazwyczaj Anglik w dwu jedynie wypadkach traci panowanie nad sobą: podczas rozgrywki sportowej i... na wiecu politycznym.

Nikogo też prawdopodobnie nie zdziwi, że na zebraniu przedwyborczem, odbywającem się na dwa dni przed głosowaniem, panował nastrój niezwykle podniecony.

Sala rozbrzmiewała gwizdami, tupaniem, okrzykami! nierzadko tu i tam wzniosła się pięść zaciśnięta do bójki, ówdzie co gorętszy wyborca chwytał za laskę. Nadaremnie przewodniczący, zachrypłym od bezustannego krzyku, głosem probował uciszyć zebranych, napróżno wywijał dzwonkiem. Tłum nie reagował na te rozpaczliwe nawoływania do spokoju, a mówcy z obu stronnictw, porzuciwszy argumenty polityczne, poczęli wśród ogólnego tumultu obrzucać się wzajemnie mało wykwintnymi epitetami.

Nagle... w powszechny ten harmider wpadł odgłos tłuczonego szkła. W oknie zakiego orangutanga.

Małpa obrzuciła zdziwionym wzrokiem roznamiętniony tłum ludzki, następnie zaś majaczyła na chwilę pokraczna postać w el jednym susem znalazła się w samym centrum zgromadzenia. Raźno ruszyła ku przewodniczącemu i wyrwawszy mu dzwonek, jęła nim z pasją wymachiwać na wsze strony.

To, czego nie mógł dopiąć doświadczony w obcowaniu z masami — polityk, osiągnęła małpa. Tłum zamilkł, bojowy nastrój pierzchnął. Pocieszne miny, jakie wyczyniała małpa, pobudziły co bliższych do śmiechu. Wkrótce cała sala śmiała się już unisono.

Incydent ten skończyłby się zupełnie pogodnie, gdyby nie pewien, drobny zresztą epizod. Małpa mianowicie chwyciła którąś z wolnych rąk kałamarz ze stolika przewodniczącego i cisnęła nim w niepokalanie biały gors koszuli jednego z obecnych.

Temniemniej, gdy niespodziewany gość opuścił wreszcie zebranie, tą samą zresztą drogą, którą przybył, obrady zakończyły się w zupełnym spokoju. Energja zgromadzonych, miast w namiętnej kłótni i wzajemnych obelgach, wyładowała się w śmiechu.

Najgorzej podobno na tym zajściu wyszedł właściciel zwierzaka, — musiał bowiem płacić za szkody, jakich się jego wychowanek dopuścił.

**Popierajcie Ligę Morską**

# Ruch spółdzielczy i jego znaczenie w świecie.

Coraz więcej w okresach ciężkich kryzysów gospodarczych, uwaga społeczeństw zwraca się w stronę ruchu spółdzielczego. Bo też istotnie przedstawia on już wielką siłę. Znaczenie jego w świecie stale wzrasta.

W Finlandji przeprowadzono porównanie pomiędzy sumą obrotów handlu hurtowego i detalicznego, a obrotami czterech hurtowni spółdzielczych, dwuch rolniczych i dwuch spożywców. Okazało się, iż w 1928 r. obroty czterech hurtowni wyniosły 2.315 marek fińskich, czyli stanowiły 28% ogólnego obrotu krajowego.

Przeprowadzona ankieta w 1925 roku w Danji wykazała, iż 13% całego handlu dokonywane jest przez spółdzielnie spożywców. W dziale spożywczym obrót Hurtowni Duńskiej stanowi 13% ogólnego handlu hurtowego, a w handlu detalicznym obrót spółdzielni spożywców wynosi 2% ogólnego obrotu. W Niemczech obroty spółdzielni spożywców wynoszą od 5 do 6% obrotów ogólnych odnośnych gałęzi handlu.

Jeżeli się weźmie pod uwagę osobno produkcję i handel pewnych artykułów spożywczych, jak chleb, mięso, cukier, i t. p., wówczas pozycja spółdzielczości okazuje się jeszcze silniejszą. Co do mąki i chleba, to Szwedzki Związek Spółdzielni Spożywców sam jeden przerabia czwartą część zbóż chlebowych, spożywanych w Szwecji. W 1925 r. zapotrzebowanie na mąkę zaspakajane przez młyny Hurtowni Angielskiej, wynosiło 16% ogólnego zapotrzebowania Anglji. W Szwajcarji młyny spółdzielcze produkują 10% wszystkiej mąki. Spółdzielnie spożywców w Wielkiej Brytanji objęły 10% ogólnego obrotu mlekiem. Hurtownia Spółdzielni Spożywców w Danji zaspakaja 13 proc. ogólnego zapotrzebowania na margarynę.

W niemczech około 9% handlu smalcem należy do Hurtowni Spółdzielni Spożywców. W Wielkiej Brytanji handel mięsem w 20% należy do spółdzielni spożywców.

Spółdzielcze zakłady wytwórcze coraz częściej dorównywują fabrykom kapitalistycznym, a czasami są największemi i najlepiej urządzonemi przedsiębiorstwami w danym kraju. Pod tym względem osiągnięto już niejeden rekord. Młyn Szwedzkiego Związku Spółdzielczego oraz piekarnia spółdzielcza w Glasgow (Szkocja) zaliczają się do największych w Europie.

Fabryka konserw mięsnych w Oldenburgu, własność Hurtowni Niemieckich Spółdzielni Spożywców, jest największa i najbardziej nowoczesna w Niemczech, a może nawet w Europie. Największą drukarnię w Niemczech posiada Związek Wydawniczy Niemieckich Spółdzielni Spożywców. Hurtownia Czechosłowacka, która posiada 3 młyny, jest największym producentem mąki w Czechosłowacji.

Spółdzielczość rolnicza w wielu krajach stanowi czynnik dominujący w gospodarce rolnej. W Holandji już w 1925 r. 65% ogólnej produkcji masła i 45% sera dostarczały mleczarnie spółdzielcze. W Danji mleko, pochodzące od 86% wszystkich krów, przerabiane jest na masło w mleczarniach spółdzielczych, należących do 85% ogółu rolników duńskich. W Estonji produkcja spółdzielcza masła stanowiła w 1925 r. 85% ogólnej produkcji masła i 70% produkcji sera. W Nowej Zelandji — 80%, a w Australji — 91% ogólnej produkcji masła i sera dostarczają mleczarnie spółdzielcze.

Kanadyjski Związek Spółdzielczy Producentów Pszenicy jest największym eksporterem zboża na całym świecie. W 1925 r. eksport jego obejmował dwie trzecie ogólnego eksportu Kanady i przeszło jedną czwartą ogólnego handlu międzynarodowego pszenicą. W Finlandji 70% ogólnego eksportu sera i 92% masła objęły organizacje spółdzielcze. W Estonji Związek Spółdzielni Rolniczych wywozi 54% ogólnego eksportu masła. W Łotwie 90% wywożonego masła pochodzi z mleczarni spółdzielczych, a 60% eksportowane jest przez same organizacje spółdzielcze. W Danji obrót Związków spółdzielczych dla wywozu masła stanowi 40% ogólnego eksportu masła duńskiego.

Międzynarodowe Biuro Pracy dokonało obliczenia wszystkich spółdzielni znajdujących się na całym świecie. Wzięto pod uwagę tylko spółdzielnie należące do Związków, gdyż co do innych trudno jest o ściślejsze dane. Okazało się, iż w 1928 roku istniało 368.003 spółdzielni wszelkiego rodzaju obejmujących 74.800.291 członków.

Doprawdy, ruch spółdzielczy stanowi już potęgę!

**B. Przegaliński.**

## Z powodu „Dwóch dni nauki chodzenia po ulicy" zorganizowanych w Wilnie.



# Filmowa rewolucja.

*(Korespondencja własna).*

Praga, 1 października 1930

Praga posiada przeszło sto teatrów świetlnych. Z tego większość t. zw. premjerowych ulokowała się na placu św. Wacława, lub w jego pobliżu. Kilka z tych premjerowych kin specjalizowało się na filmy niemieckie. Dopóki chodziło o sztukę niemą, która, jak wiadomo, jest międzynarodową, wszystko było w porządku. Spokojnie przyjęła Praga niemieckie filmy dźwiękowe. Ale oto jedno z kin praskich przez siedemnaście tygodni z rzędu gra 100%-wą mówioną i śpiewaną operetkę niemiecką p. t. „Zwei Herzen im 3/4 Takt". Sukces kasowy niebywały! Przykład zaiste zachęcający. To też jedno kino za drugiem zaczęło sprowadzać mówione filmy niemieckie. W prasie odezwały się zrazu skromne, potem coraz głośniejsze protesty. Stolica Czechosłowacji zatraca charakter miasta czeskiego słowiańskiego! Dobrowolnie stwarza atmosferę, którą zwalczała przez dłuższy czas pod panowaniem austrjackiem! Ale i te protesty ograniczyłyby się do artykułów dziennikarskich, gdyby nie zbieg okoliczności, który wywołał wybuch.

Niejaki pan Mayer z Gracu, zirytowany, mniejsza o to czem, ulżył sobie w sposób godny Herrenvolku. Nawymyślał sąsiadom z przedziału w wagonie kolejowym od czeskich psów. Został aresztowany i skazany na miesiąc aresztu. Oburzenie prasy niemieckiej nie miało granic. W mieście rodzinnem męczenika idei wielkoniemieckiej — Gracu — powybijano szyby w konsulacie czesko-słowack. Bezpośrednio potem druga instancja zwolniła pana Mayera, który, jak triumfator, wrócił do Vaterlandu. W Pradze zapanowało zdumienie i naprężenie. To też, gdy na premjerze filmu niemieckiego, niemiecka publiczność podchwyciła melodję pieśni burszowskiej, śpiewanej z ekranu, odezwały się protesty. Sprowadzona policja usunęła demonstrantów, lecz hasło zostało już rzucone. To też następnego dnia tłumy zaległy plac św. Wacława i wznosząc okrzyki przeciw Niemcom ciągnęły od kina do kina, domagając się zdjęcia z afiszów filmów niemieckich. Trzeciego dnia demonstracje się wzmogły i przybrały charakter burzliwy. Pomimo tego, że na miasto wysłano silne pogotowie policji i żandarmerji, powybijano szyby i częściowo zdemolowano urządzenie wewnętrzne paru kin, uszkodzono szyby teatru niemieckiego, porozbijano kilka sklepów i kawiarń niemieckich. Początkowo poważne demonstracje przybrały charakter rozruchów ulicznych. Jak zwykle w podobnych wypadkach inicjatywa przeszła w ręce bezimiennych aranżerów, kierowanych tajemniczą ręką. Spróbowali skorzystać przytem z zamieszania faszyści i komuniści. Wyleciały szyby z okien księgarni narodowych socjalistów. Policja wyszła z rezerwy. Dalsze zebrania i gromadzenia się pod gołem niebem zostały zakazane. Powoli Praga przybrała dawny wygląd.

Demonstracje osiągnęły zamierzony cel. Wszystkie filmy niemieckie zostały usunięte. Prezydent miasta Pragi, dr. Baxa, odwiedził ministra spraw wewnętrznych, domagając się wydania generalnego zakazu grania filmów niemieckich w Pradze. Podobno zakaz taki ma się w najbliższym czasie ukazać.

Dźwięk szyb, powybijanych w kinach praskich, odbił się głośnem echem na prowincji. W Bratisławie, Morawskiej Ostrawie, Czeskich Budziejowicach i innych miastach również usunięto filmy niemieckie. Z Jugosławji nadchodzą wieści o podobnych zamiarach Słowian południowych.

Najniespodziewaniej na świecie poseł niemiecki w Pradze złożył w ministerstwie spraw zagranicznych protest przeciwko demonstracjom i zwrócił uwagę na następstwa, jakie mogą one mieć w stosunkach czesko-słowacko - niemieckich. Ministerstwo spraw zagranicznych wyraziło mu swoje ubolewanie z powodu zajść. Wiadomość tę przyjęto w Pradze z dziwnem uczuciem. Ani jeden obywatel niemiecki nie ucierpiał, ani jedna szyba, będąca własnością Niemca z Rzeszy nie została wybita. O cóż więc panu posłowi chodziło? Przecież nie chce się on mieszać w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji? Zwłaszcza, że kwestję strat materjalnych, jakie paniosą wytwórnie filmowe niemieckie z powodu zakazu niemieckich filmów, pozostawił on sobie na później.

W ten sposób w Czechosłowacji staje się coraz bardziej palącą kwestja stworzenia mówionego filmu czeskiego. Powstała nawet myśl połączenia wytwórców czeskosłowackich, polskich i jugosłowiańskich dla nakręcania wspólnemi siłami filmów słowiańskich, któreby mogły być wyświetlane we wszystkich państwach słowiańskich. Byłyby one niewątpliwie nieskończenie bardziej zrozumiałe dla większości kinomanów, niż filmy angielskie. Być może zatem, że antyniemieckie demonstracje praskie będą impulsem do ożywienia ruchu filmowego w krajach słowiańskich. Przy trzykrotnie rozszerzonem terytorjum opłaciłaby się taka produkcja sowicie.

**W. M.**

# Serbo-łużycka mniejszość w Niemczech

Mimo traktatu wersalskiego, który starał się nowe powojenne granice państwowe ustalić tak, aby w danych państwach znajdowało się jaknajmniej mniejszości narodowych, posiada państwo niemieckie, a zwłaszcza Prusy, znaczne odłamy inno-narodowej ludności. Są to przedewszystkiem Polacy, Serbo-Łużyczanie, Litwini, Fryzowie, Duńczycy, oraz Czesi. W artykule niniejszym zajmiemy się mniejszością serbo-łużyczką, jako językowo nam najbliższą.

Losy ludności serbo - łużyckiej, przedstawiającej niejako resztkę Słowian nadłabskich, winne nas szczególnie zainteresować. A losy te przedstawiają się dość smutnie. Niemcy bowiem dążą wszelkiemi siłami do tego aby dzielny ten żywioł słowiański wynarodowić, zgermanizować. I toczy się od lat dziesiątek cicha, acz ostra walka o prawo narodowe tego ludu, który, otoczony morzem niemieckiem, hardo broni swej samodzielności narodowej.

Serbo - Łużyczanie osiedleni są w dwóch krajach Rzeszy niemieckiej: w Saksonji i Prusach. W Saksonji porozrzuceni są w trzech powiatach, w Prusach w dwóch prowincjach — Śląsk i Brandenburgja, względnie w dwóch rejencjach — Lignicy i Frankfurcie. Ludność serbo-łużycka została rozdzielona na tyle jednostek administracyjnych w tym celu, aby nie mogła zorganizować się należycie, aby nie mogła odegrać żadnej roli politycznej i aby nie mogła zdobyć nawet mandatu do parlamentu.

Liczbowo, mniejszość serbo-łużycka przedstawia się stosunkowo imponująco. Liczy ona mianowicie przeszło 160.000 dusz uświadomionego ludu, a nawet niemiecki, sfałszowany spis ludności podaje ilość Serbo-Łużyczan na 73.000. Mają oni dobrze zorganizowane czytelnictwo, bo wydają od 89 lat dziennik „Serbske Nowiny", rewję literacką „Łużica", wychodząca już 45 lat, rewję naukową „Casopis Macicy Serbskeje" (wychodzi już 83 lata), dolno-łużycki tygodnik „Serbski Casnik"i w. i. mniejszych pism kościelno - religijnych. Pisma te wychodzą bez przerwy prawie że całe stulecie już. Pozatem ludność serbo-łużycka posiada liczne organizacje oświatowe, kulturalne i gospodarcze w liczbie koło 90-ciu. Nie brak oczywiście i „Sokoła".

Rzecz jasna, że przy znanym systemie prusko-niemieckim, prześladowania wszystkiego,co słowiańskie, nikogo nie zadziwi, jeśli stwierdzimy, że władze niemieckie, zarówno w Prusach, jak i w Saksonji czynią wszystko, aby żywioł serbo-łużycki wynarodowić. Stać się to ma zapomocą szkół, jak i kościoła. W seminarjach nauczycielskich, gdzie kształcą się nauczyciele dla szkół na obszarze etnograficznym serbo-łużyckim, rząd nie chce wprowadzić nauki języka łużyckiego, mimo, że wszystkie organizacje tego się domagają. Nieinaczej jest w dziedzinie kościelnej. Serbo-Łużyczanie należą w połowie do kościoła katolickiego, w drugiej zaś do — ewangelickiego. W seminarjach duchownych panuje bezwzględny system germanizacyjny. Na teologji ewangelickiej nie ma w tej chwili ani jednego studenta-Łużyczana, tak, że w najbliższych latach parafje serbo-łużyckie obsadzone zostaną przez Niemców. W seminarjach nauczycielskich wprowadzili Niemcy nawet — numerus clausus dla Serbo-Łużyczan. Organizacje niemieckie, popierane przez fundusze gadzinowe rządu i Hitlera, dążą do rozbicia „Sokoła" i towarzystw szkolnych, słowem — Niemcy stosują wszystkie znane z innych terenów mniejszościowych środki i metody eksterminacyjne, dążące do wynarodowienia Serbo-Łużyczan.

W swoim czasie sejm saski dyskutował o sprawie językowej i szkolnej Łużyczan, lecz nic konkretnego nie uchwalił. Nie mogą się jakoś Łużyczanie dowołać sprawiedliwości..

Obecnie biorą oni udział w wyborach do Reichstagu niemieckiego, wystawiając własne listy okręgowe i łącząc je z listami polskiemi i innych mniejszości w Niemczech.

Łużyczanie, mimo ogromnych trudności, hardo bronią swych praw i walczą o nowe, powiększone prawa narodowe i społeczne. Dając w ciągu ubiegłych wieków wiele dowodów żywotności, wierzą oni, że i dla nich nastaną kiedyś jaśniejsze i lepsze chwile. Cała Polska z podziwem patrzy na tę bohaterską garstkę naszych pobratymców łużyckich, życząc im w ich ciężkiej walce wiele powodzenia.

**Kw.**

—o—

# List do Redakcji.

**Wielce Szanowny Panie Redaktorze!**

Proszę o umieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem następującego wyjaśnienia:

W Nr. „Kurjera Wileńskiego" z dn. 4-go października r. b. została zamieszczona notatka niewiadomego autora pod tytułem „Przesilenie pedagogiczne w Seminarjum im. Fr. Bohuszewicza". W notatce tej między innemi powiedziano, że „Prezydjum Centralnego Związku... uchwaliło odwołanie swych członków, pracujących w Seminarjum im. Fr. Bohuszewicza, z zajmowanych przez nich stanowisk" oraz że „zgłosił dymisję szereg nauczycieli Białorusinów. Wyrazili zgodę na dalszą pracę w Seminarjum tylko dr. Jan Stankiewicz oraz żona jego p. Marja Stankiewiczowa".

Niniejszem oświadczam, co następuje:

1. Nic mi nie wiadomo o wspomnianej uchwale Prezydjum Centralnego Związku Białoruskich Organizacyj, przynajmniej taka uchwała nie została dotychczas nigdzie ogłoszona. Dopóki to nie nastąpi, mam co do niej poważne wątpliwości, a to tem bardziej, że dwaj z pięciu wileńskich członków tegoż Prezydjum pozostali na stanowiskach nauczycielskich w Seminarjum.

2. Rzeczywiście zgłosił dymisję dyr. p. R. Ostrowski oraz żona jego p. Ant. Ostrowska, która dotychczas nie brała żadnego udziału w pracy seminarjum. Inni zaś nauczyciele Seminarjum Białorusini — Józef Sznarkiewicz, Szymon Korol, Jan Kotowicz oraz duchowny prawosławny Aleksander Kowsz — nie zgłosili dymisji, co jest wiadomo tak Kuratorjum, jak i wszystkim pracownikom seminarjum. Nie zgłosiliśmy również swej dymisji ani ja ani moja żona, a to z tego powodu, że nasze ustąpienie nie miałoby sensu, kiedy pozostaje w Seminarjum większość innych nauczycieli Białorusinów, w szczególności zaś dwu członków Prezydjum Centralnego Związku. Wreszcie nowomianowany czasowo dyrektor Seminarjum p. Mankiewicz też jest Białorusinem, ale przeciwko objęciu przezeń tego stanowiska Prezydjum Centr. Związku nie zgłosiło żadnego sprzeciwu. Dymisja moja oraz mojej żony nastąpi jednocześnie z dymisją innych nauczycieli Białorusinów, szczególnie zaś zajmujących wybitniejsze ode mnie stanowisko w centralnej organizacji białoruskiej.

Moja ostrożność w zgłaszaniu dymisji spowodowana została także tem, że mam uzasadnioną obawę, iż miejsce moje w Seminarjum, jako nauczyciela języka białoruskiego, mógłby zająć p. Zamoryn, nie posiadający odpowiednich kwalifikacyj, gdyż jest on tylko znawcą twórczości poety rosyjskiego Puszkina.

3. Nie powziąłem jeszcze ostatniej decyzji co do dalszej pracy w Seminarjum, lecz wobec wytworzonej sytuacji poprosiłem b. dyr. p. R. Ostrowskiego o kilka dni czasu do namysłu, nie porzucając do tej chwili pracy w Seminarjum. Oświadczyłem to p. R. Ostrowskiemu w obecności nauczyciela p. J. Dragana oraz sekretarza p. Millera.

Racz Pan, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania.

**Dr. J. Stankiewicz.**

W Wilnie, 4.X. 1930.

# Na drodze do odbudowy spółdzielczości spożywców w Wilnie.

W całej Polsce obchodzą spółdzielcy w dniu dzisiejszym swoje święto t. zw. „Dzień Spółdzielczości". W naszem mieście cisza jeszcze panuje. Cisza ta nie znaczy jednak bynajmniej, by społeczeństwu wileńskiemu obcy był ten rodzaj ruchu społecznego. Tak przeszłość spółdzielcza Wilna jak i teraźniejszość świadczą, o jego czynnem ustosunkowaniu się do idei. Z przeszłości wystarczy wspomnieć postać ś. p. Aleksandra Szklennika, redaktora świetnie prowadzonego „Życia Spółdzielczego". Pozostałe roczniki tego czasopisma zawierają obfity i ciekawy przyczynek do historji spółdzielczości w naszym kraju. Był czas kiedy w Wilnie fukcjonowało i rozwijało się cały szereg spółdzielni spożywców. Warunki zewnętrzne i późniejsze błędy — boleśnie doświadczyły tak świetnie zapowiadający się rozwój ruchu. Apatja i zniechęcenia społeczeństwa spowodowane upadkiem wielu spółdzielni — zaczynają jednak ustępować.

W bieżącym roku podjęto nową próbę w celu odbudowy ruchu i przystąpiono do organizowania swojej placówki, Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Wilnie. Poważnym krokiem naprzód było zebranie założycielskie, które stało się niejako punktem zaczepienia do zrealizowania i powołania do życia placówki. Na tymże zebraniu wybrano władzę nadzorczą, która czuwa nad pracą organizacyjną. Doświadczeni życiem obecni organizatorzy nie chcą budować placówki na słabych podstawach, dlatego nie śpieszą się z otworzeniem swego pierwszego sklepu. W chwili obecnej, jako organizacyjnej, cały wysiłek skupia się nad werbowaniem nowych członków i gromadzeniu funduszu udziałowego, który zapewniłby spółdzielni zdrowe życie i rozwój. Obecna liczba członków 75 jest stanowczo niewystarczająca, tembardziej, że rozproszeni są oni po całem mieście. Liczbę tę trzeba przynajmniej zwiększyć pięciokrotnie. Starania o pomoc finansową Centrali Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, tak, że prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku — nowa placówka spółdzielcza zostanie już powołana do życia.

Nie można również pominąć tych spółdzielni, które obecnie pracują. Do nich należą: „Spółdzielca" „Spółdzielnia Kolejarzy" „Mrówka" i niedawno powstała białoruska sp. „Nowy Świat".

Zaopatrywanie tych spółdzielni, jak również i około 40 spółdzielni w okręgu wileńskim dokonywa się przez Oddział Zw. Sp, Sp. w Wilnie, posiadający swoją hurtownię przy ul. Rossa 3.

Dla informacji osób zainteresowanych zawiadamia się, że zapisy na członków Powszechnej Spółdzielni Spoż., jak również i wpłaty na udział uskutecznia się w biurze Oddziału Zw. Sp. Sp. — Rossa 3. tel. 56.

*J. W.*



# Dziewczyny z Düsseldorfu.

*W ostatnim numerze „Querschnitt'u" znajdujemy interesujący feljeton o ofiarach Kürtena, mordercy z Düsseldorfu.*

Trudno doprawdy dać odpowiedź na pytanie: co to za człowiek, który, będąc typem pospolitym, nieobdarzonym żadną fantazją, znajduje upodobanie w ohydnych zbrodniach i potrafi przez długie lata ukrywać się przed pościgiem policji, dopóki dzięki przypadkowi, i to głupiemu przypadkowi, nie dostaje się w jej ręce? Na to pytanie odpowiedzą może w przyszłości specjaliści psychjatrzy. Ale jest jeszcze jedno pytanie, nieinniej interesujące, które jednak psychjatrów specjalnie interesować nie będzie. Mianowicie, co to były za dziewczyny, które nawiązały stosunki ze zbrodniarzem? Co to za dziwny rodzaj kobiet, który pozwala zaczepiać się obcym ludziom, zawiera z nimi znajomość, idzie z nimi, słucha ich pochlebstw i czułości i pozwala się maltretować?

Poznajemy tutaj klasę kobiet, o której naogół nic prawie nie wiemy, ponieważ wydaje się nam za mało interesującą. Literatura zna kobietę światową i ulicznicę, zna kobietę pracującą zawodowo, chłopkę, kobietę zbrodniczą i awanturnicę, ale poza drobnemi mało znaczącemi wyjątkami nie zna służącej.

Wszystkie niemal dziewczyny, które zadawały się z Kürtenem, były służącemi. Chętnie z nim chodziły, chętniej nawet niż z innymi mężczyznami ze swej sfery. Jeden z przyjaciół Kürtena, przesłuchiwany przez sędziego śledczego, oświadczył: „Nie wiem doprawdy, co ten człowiek miał w sobie, ale gdy w pobliżu zjawiła się dziewczyna, stawał się nagle zupełnie innym człowiekiem".

Człowiek ten ze złemi, szerokiemi ustami, z charakterystycznym rysem łakomstwa w twarzy, potrafił czule i przymilająco przemawiać, gdy spotkał taką dziewczynę. Jedna z jego niedoszłych ofiar, mała szwabka z czarnemi lokami, opowiada naiwnie, jak to pewnego razu umówiła się ze znajomym, który jednak na umówione miejsce nie przyszedł. Gdy tak zmartwiona stała na ulicy, podszedł do niej Kürten ze swoim przyjacielem i zaprosił ją do kina. Później zaprzyjaźnili się do tego stopnia, że ciągle się spotykali. Kürten zataił przed nią, że jest żonaty, tak, że od wiedzała go nawet w jego mieszkaniu. Opiekował się nią czule, przyrządzał dla niej kakao, opowiadał jej o swojej matce i mówił o ślubie kościelnym. Pewnego razu, podczas spaceru w lesie, „gdy nie chciała tak, jak on żądał", stał się brutalnym, pobił ją i sprawił jej ból. Była to jedna z jego prób uduszenia. Zakochana dziewczyna nie widziała w tem nic złego, uważała to za naturalne prawo jego męskiej przewagi. Na chwilę udawała zagniewaną i obrażoną, ale po chwili znowu wszystko było po dawnemu. Przecież obiecywał jej, że się z nią ożeni, a przytem „potrafił tak miło mówić". I znowu chodziła do niego, dopóki się nie dowiedziała, że jest żonaty. Wówczas zrywa z nim ostatecznie. Gdy po skończonem opowiadaniu powiedziano jej, kim jest w rzeczywistości jej były przyjaciel, nie chce w to uwierzyć, a następnie dostaje ataku nerwowego ze strachu przed niebezpieczeństwem, na jakie była tak długo narażona i którego szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknęła.

Możnaby przypuszczać, że dziewczyny, które zadawały się z Kürtenem, były istotami awanturniczemi, żądnemi wrażeń i niezupełnie normalnemi. Nic podobnego. Z takiemi Kürten się nie zadawał. Pewnego razu świeżo poznana dziewczyna gotowa jest być mu powolną. Odchodzi od niej, nie tknąwszy jej. „Z tobą szkoda się zadawać!" — oświadcza jej na pożegnanie. Szuka młodych, niedoświadczonych dziewcząt, które wędrując z jednej służby na drugą, nie miały możności poznać świata ani ludzi, które przez cały tydzień żyją myślą o wolnem popołudniu w niedzielę i szczęśliwe są, jeżeli znajdą na to popołudnie kawalera, który jest dla nich grzeczny i uprzejmy.

Marja Hahn siedziała w niedzielę po południu z Kürtenem przy szklance wina w podmiejskiej restauracji, prowadząc przyjacielską pogawędkę, zanim padła w pobliskim lesie pod ciosami jego noża. Ida Reuter spacerowała z nim po ścieżkach polnych na łąkach nad Renem i tam ją później martwą znaleziono.

Kürten szuka swoich dziewcząt na stacjach kolejowych. Rozgląda się za takiemi, które nie znają miasta i znalazły się bez dachu nad głową. Zbliża się do nich i ofiaruje się zaprowadzić je do schroniska lub jakiegoś miejsca noclegowego. Z czasem zgłosiło się kilkanaście takich dziewczyn, które na początku nie wnosiły skarg, mimo, że niejedna z nich została przez Kürtena zgwałcona lub była przez niego duszona.

O gwałcie coprawda nie bardzo można mówić, bo każda poszła z nim dobrowolnie i żadna nie była napadniętą w ciemności. Do takich należy także Marja Budlik, dzięki której odkryte zostało mieszkanie Kürtena i nastąpiło jego aresztowanie. Zdarzyło się jej, że zgubiła późnym wieczorem swoją przyjaciółkę, która obiecała jej wystarać się o nocleg. Na ulicy podszedł do niej jakiś obcy mężczyzna, który chciał ją zaprowadzić do parku. Dziewczyna opierała się, gdy w tem podszedł Kürten, odsunął napastnika i ostro wsiadł na niego: „Wie pan przecież dobrze o tem, że codziennie niemal zdarzają się morderstwa, a mimo to zaczepia pan samotne dziewczyny!" Budlikówna nabrała zaufania do swego rycerskiego obrońcy i później omal nie została jedną z jego ofiar.

Funkcjonarjusze policji niejednokrotnie wyrażali swoje zdziwienie, że tak wiele dziewczyn tak chętnie zadawało się z tym potworem i że nie odstraszała ich jego brutalność, z jaką odnosił się do nich w pewnych momentach. Czy rzeczywiście jest to tak dziwne? Zbyt poważne te wybuchy brutalności nie mogły być, — gdyż inaczej dziewczyny te nie byłyby dzisiaj mogły składać swoich zeznań. A pewna brutalność, która statecznego funkcjonarjusza policji może rzeczywiście zgorszyć i zdziwić, jest w oczach tych dziewczyn czemś zupełnie naturalnem i nieodłącznem od miłości. Mężczyzna, który na spacerach i w kinie potrafi tak miło i czule przemawiać, może sobie w miłości na niejedno pozwolić, nie potrzebując obawiać się ani oburzenia, ani gniewu swej przyjaciółki. — Przeciwnie, w niejednej kobiecie drzemią prainstynkty z tych czasów, gdy pęd miłości i pęd niszczenia bliżej ze sobą sąsiadowały, niż dzisiaj.

Te dziewczyny naprawdę kochały Kürtena. Jedna z nich podarowała mu kiedyś krawat. Miał go na sobie w chwili konfrontacji. Poznała natychmiast swój podarek. Inna znowu, zapytana, jak mogła ciągle zadawać się z takim brutalem, odpowiedziała zdziwiona: „Przecież bardzo przyzwoicie wyglądał, był zawsze elegancko i starannie ubrany, a zachowywał się wogóle jak adwokat". Jest to najwyższa pochwała, jaką można otrzymać w tych sferach.

Dziewczyny z Düsseldorfu — przypadek zdarzył, że przy takiej okazji ujawniona została ich lekkomyślność, ich nieostrożność i ich uczucia. Pełno ich jest w każdem mieście, przy myciu naczyń śpiewają swoje sentymentalne śpiewki, w szufladach kuchennych przechowują zatłuszczone powieści zeszytowe, piszą i otrzymują pocztówki z lirycznymi wierszykami. I w każdem mieście człowiek taki, jak Kürten, znalazłby poddostatkiem ofiar. Szczęśliwem zrządzeniem opatrzności mniej jest jednak na świecie morderców nałogowych, niż sentymentalnych i marzących o miłosnych przygodach dziewczyn kuchennych i pokojówek.

# Malowidła na sklepieniu sali im. Lelewela w Bibljotece Uniwersyteckiej i ich restauracja.

Z pod „pyłu zapomnienia i nakładanych przez każdą epokę licznych warstw tynku, coraz to pieczołowite ręce rozmiłowanych w tem i świadomych ludzi, wydobywają na jaw w Wilnie jakąś cenną a nieznaną nam dotychczas pamiątkę. Ciągle niewysychającem źródłem, kopalnią tych pamiątek są mury naszej Wszechnicy, w których od czasu do czasu, często zupełnie przypadkowo dokonywane jest jakieś odkrycie, wzbudzające niepowszednie zainteresowanie w naukowym i artystycznym świecie wileńskim. Wślad za odkryciem następują prace restauracyjne, czy konserwacyjne, tak jak to było z pięknemi malowidłami Smuglewicza i jezuickiemi malowideł, które są wyraźnie obliczone na znacznie większą wysokość sali i dlatego wykonane odpowiednio plastycznie. Pozatem tuż nad dzisiejszą podłogą jej znaleziono szczątki jakichś gzymsów czy kapiteli pilastrówzaś przy drzwiach spory okrągły otwór, jakby od sznura sygnaturki.

Malowidła są, jak już wspomnieliśmy bardzo ciekawe. Przedewszystkiem uderza w wykonaniu ich absolutny brak jakiegokolwiek szablonu. Wszystki było wykonane odręcznie, dawnej kaplicy Akademji jezuickiej. przyczem niema dwóch fragmentów identycznych; widocznie ich twórcy nie brakowało pomysłowości. Malowane są przytem nader różnorodnie.



Strona północno-wschodnia nad wejściem. Z lewej, we wnęce, ornament rokokowy. Fot. autora.

dawnej Auli. To samo się dziej obecnie ze sklepioną salą im. Lelewela, także do Bibljoteki Uniwersyteckiej należącą. Zarówno przy tej jak i przy tamtej pracami temi kieruje p. Jerzy Hoppen, do niego też udaliśmy się z prośbą o udzielenie nam informacyj w tej kwestji. Otrzymaliśmy je możliwie najbardziej wyczerpujące i oto one:

Parę lat temu rozpoczęto w sali im. Lelewela zwykły remont, zakładanie instalacyj elektrycznych etc. I oto przypadkiem z pod odłupywanego tynku ukazało się jakieś błękitne, tak bardzo charakterystyczne dla barokowych ornamentacyj, tło. Zaczęto skrobać dalej i okazało się że całe sklepienie tej sali pokryte jest bardzo ciekawym ornamentem roślinnym z umieszczonemi w nim czterema alegorycznemi postaciami. Or-



Strona półn.-zach., u góry brzegi dawnego „plafonu". Fot. autora.

nament ten dochodzi niemal do samej podłogi sali, co byłoby wielce osobliwe, gdyby znaleziona w archiwum wzmianka, w dokumencie lustracyjnym z r. 1773-o, nie wyjaśniała owej osobliwości należycie. Oto dzisiejsza sala im. Lelewela (nazwana tak, bo w niej będzie umieszczone muzeum pamiątek po nim) jest górną*) częścią Tem się tłumaczy również technika

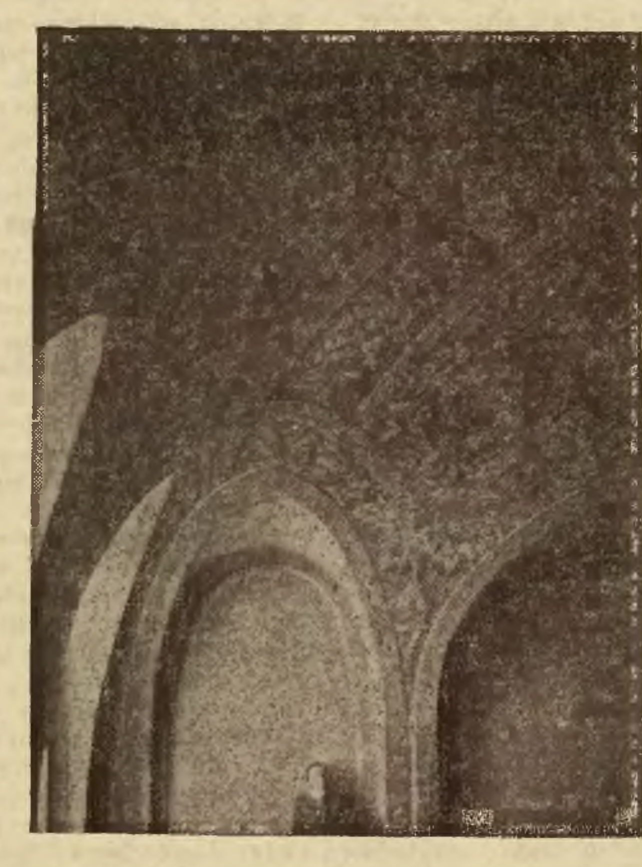
Często np., traktowane są, jak zresztą to jest zupełnie usprawiedliwione w dekoracjach na tak wysokiem sklepieniu, tylko szkicowo, często zaś z całą możliwą dokładnością. Czasem uwzględniane są tylko cienie obok zasadniczego koloru ornamentu, bez t. zw. „świateł", t. j. białą farbą zaznaczanych najjaśnieszych miejsc, wypukłości wyobrażonych kształtów. Cienie bywają słabiej i mocniej, nasyconą czernią, zaznaczone. Na środku sklepienia, w charakterystycznem, barokowem obramowaniu. był, wedle źródeł archiwalnych, wizerunek św. Stanisława Kostki, po którym już jednak żadnych śladów niema. Zato w dwóch, z szeregu rozmieszczonych dokoła sali wnęk, zachowały się szczątki jakichś ornamentacyj rokokowych. Wskazywałoby to na prawdopodobieństwo dokonania przebudowy dawnej kaplicy już w XVIII w. i to po wspomnianej lustracji. Ornament ten jest bowiem tego rodzaju, że mógłby być zrobiony dopiero po wykonaniu istniejącej obecnie podłogi, czyli podzielenia dawnej kaplicy na dwie sale dolną i górną.

Praca odnawiania takich malowideł jest niezmiernie żmudna. Już samo odczyszczanie ich z tynku wymaga bardzo ostrożnych i drobiazgowych zabiegów. Potem następuje praca restauracyjna. Przedewszystkiem utrwalenie odsłoniętych szczątków, dokonuje się tego przy pomocy specjalnego preparatu. Po zorjentowaniu się w całokształcie ornamentacyj i dokonaniu szkicu rekonstrukcyjnego, następuje właściwa restauracja, praca przeważnie „benedyktyńska", wymagająca poza umiejętnością, także znacznego do niej zamiłowania. Moczy się taki słabo widoczny ornament wymienionym preparatem, ponieważ zmoczony występuje wyraźniej, a potem wzmacnia odpowiednią barwą, wypunktowując linje nawpół zatartych konturów. Dalszy ciąg pracy już jest nieco lżejszy, choć nadal jeszcze bardzo uciążliwy. Pokrywanie farbą odnawianego malowidła odbywa się bardzo ostrożnie. Farba ta jest możliwie najbardziej rozcieńczona, w celu uniknięcia zamalowania pierwotnych konturów, restaurowanego dzieła, zatarcia jego charakteru w jakiejkolwiek mierze. Tę rozcieńczoną farbę nakłada się stopniowo i delikatnie, warstewkę po warstewce aż zostanie osiągnięty potrzebny kolor. Jest on zresztą rzadko kiedy w podobnych wypadkach niewątpliwy i często bywa przedmiotem sporu pomiędzy członkami komisyj wyłanianych dla danej restauracji. Przedewszystkiem jednak, nierzadko sam główny twórca i wykonawca podjętego przez się dzieła, artysta malarz restaurację prowadzący, ze sobą samym nie jest w zgodzie, zastanawia się długo nad właściwym kolorem, a nawet odcieniem danego koloru. Czyni wielokrotne próby, bada zachowane szczątki dość długo, starając się z nich właściwą barwę „odcyfrować".

Daleko większe trudności zachodzą, oczywiście, przy odtwarzaniu rysunku. Zdarza się niejednokrotnie, że całe partje są tak zatarte, iż wypunktowanie ich poszczególnych kawałeczków trwa całemi godzinami, a często poszukiwania są bezskuteczne i wtedy następuje inna praca t. j. rekonstruowanie przypuszczalne takiego fragmentu, w dosyć ściśle zakreślonych granicach stylu i innych cech malowidła; takie ograniczenie oczywiście nie przyczynia się do ułatwienia pracy, wymaga bowiem odpowiednich studjów i odpowiedniego wczucia się w ducha epoki, z której odnawiany zabytek pochodzi **).

P. Hoppenowi dzielnie pomaga w pracy jego zdolny uczeń, p. Antoni Nestorowicz, którego Wilno już zna jako pięknie zapowiadającego się artystę dekoratora ze sceny „Lutni". Pracował on także ze swoim mistrzem przy odnawianiu malowideł Smuglewicza w wspomnianej już dawnej auli.

Restauracja malowideł w obu tych salach, to bardzo piękny czyn kulturalny, który potomność zapisze jako wielki plus i jej twórcy i dawnemu oraz obecnemu kierownictwu bibljoteki U. S. B. a szczególnie inicjatorowi tych prac, drowi Stefanowi Ryglowi. Byłoby jednak zatrzymaniem w połowie drogi, gdyby poprzestano, choćby „tymczasem" tylko na tych dwóch choć tak bardzo cennych posunięciach. Jest bowiem jeszcze jedno pilne zadanie, którego wykonanie uważamy za rzecz nie cierpiącą zwłoki.



Róg sali przy oknach wychodz. na dziedziniec Królewski (d. im. Skargi). We wnęce A. Nestorowicz. Fot. autora.

Jest przecież wspaniała t. zw. „sala biała" obecnie służąca jako magazyn bibljoteczny, brudna i zakurzona, a pomimo to uderzająca swoją wspaniałością. Jej, oraz przyległego, dawnego obserwatorjum astronomicznego, odnowienie, należałoby podjąć niezawodnie. To jakby punkt honoru tego domu, a więc i tych, którzy tego strzegą, t. j. kierownictwa Bibljoteki Uniwersyteckiej.

**S. Klaczyński.**

*) Dolną — jest obecna, wykładowa sala V

**) Rys. pierwszy. Orn. figur.

# Nieco o dziwach i cudownościach.

Od niepamiętnych czasów drzemie w człowieku żądza sensacji. Już w głębokiej starożytności, podróżni, przybywający z odległych krajów i obdarzeni pewną dozą fantazji, zawsze znajdowali chętnych słuchaczów, których raczyli cudownemi opowieściami o dalekich lądach i morzach. Opowieściom tym dawano wiarę nietylko wśród prostaczków. Nawet ludzie wykształceni, po których spodziewaćby się należało większej dozy krytycyzmu, brali się na lep nieprawdopodobnie brzmiących baśni.

Nawet taki Arystoteles, Plutarch i Plinjusz Starszy powtarzali za innemi zasłyszane dziwy.

Tak więc Arystoteles utrzymuje z całą powagą, że w Himalajach żyją ludzie, których stopy są skierowane do tyłu i posiadają po 8 palców. Inni, współcześni Arystotelesowi uczeni greccy, dowodzili, że w Afryce zamieszkują istoty ludzkie o psich głowach i psim głosie. Według innych wersyj, żyli w głębi afrykańskich lasów ludzie, posiadający w każdej orbicie ocznej po dwie oczne gałki.

Miały wreszcie żyć w Afryce istoty o ludzkich twarzach, lecz o jednem tylko oku na środku głowy. Byli nawet tacy, którzy utrzymywali, że pewne plemiona afrykańskie noszą swe oczy na plecach, z tej prostej przyczyny, że nie mają głów. Żyli też podobno w Afryce ludzie o jednej tylko nodze, przy pomocy której mogli odbijać się od ziemi i skakać z wielką szybkością, nakształt australijskich kangurów. Stopa tych ludzi miała być przytem tak szeroka, że kiedy się kładli dla odpoczynku, to używali jej dla ochrony przed żarem słońca, jako parasola.

W Indjach istnieć miało pewne plemię koczownicze, pozbawione całkowicie nosów i posiadające stopy, zakończone na wzór wężów. Inne plemię miało posiadać znów tak ogromne nosy, że żyło samemi tylko zapachami owoców i kwiatów. Rzecz prosta, plemię to ust nie potrzebowało. W głębi dżungli indyjskich miał się gnieździć lud karzełków, którzy zamieszkiwali na drzewach i budowali sobie — za przykładem ptaków — gniazda z piór, skorupek i t. p. Byli także ludzie, którzy żyli po 200 lat, przyczem w młodości mieli cerę białą, zaś na starość stawali się czarni, jak węgiel. Inne znów plemię, miało posiadać uszy tak wielkie, że zakrywały całą głowę.

Dużo też opowiadano o ludożercach. Dzielić się oni mieli na trzy rodzaje: ludożerców z ogromnemi uszami, kanibalów z końskiemi kopytami, wreszcie ludożerców bez języków, którzy się porozumiewali na migi. Opowiadano o ludziach, mieszkających gdzieś w głębi Czarnego Lądu, a posiadających usta tak małe, że mogli pobierać pokarm jedynie przez słomkę. Opowiadano o innych ludach, które używały dolnej swej wargi, jako parasola. Istnieć miały kobiety, które wydawały na świat jedno tylko dziecko, przyczem dzieci te, natychmiast po urodzeniu, nabierały starczego wyglądu. Żeglarz fenicki Hanno opisuje, że widział na zachodniem wybrzeżu afrykańskiem istoty ludzkie, całe porośnięte włosem. Niechybnie Hanno wziął małpy za ludzi. Od małp też niewątpliwie pochodzą opowieści greckie o faunach i satyrach.

Średniowiecze również lubuje się w opowieściach o dziwach i cudownościach. Opowiadano sobie o dziewczynie, która się miała urodzić z gęsią szyją, o różnych syrenach, wilkołakach, karłach, olbrzymach, dziwożonach, południcach, strzygach i t. d.

Dziś jeszcze, w naszym XX wieku wiedzy i postępu, kołacze się po ludziach żądza cudowności i nadzwyczajności. Różne „elektryczne kobiety", „ludzie-ryby", „głowy bez tułowia", ściągają po jarmarkach i luna-parkach tłumy ciekawych i to bynajmniej nie analfabetów. Taka to już jest ludzka natura. **J.**

# Dwa jubileusze.

W tym roku zbiegają się dwa jubileusze, związane z poznaniem niezawodnego leku, jakim jest chinina: 300 lat mija od użycia po raz pierwszy w 1630 roku proszku z kory chinowej do leczenia gorączki (w owym czasie nie nazywano jej jeszcze malarją), mianowicie do uleczenia zapadłego na nią Don Francisca Lopec de Panizares, który w osiem lat później posłał pewną ilość tego leku hrabinie Chinchona, żonie wicekróla Peru, cierpiącej na febrę. Linneusz zamierzał nazwać drzewo imieniem hrabiny, znając ją wszelako z obcego źródła, użył nazwy „chinchena", która to anzwa utrzymała sią dotąd po dzień dzisiejszy.

W roku bieżącym przypada również 100-lecie narodzin Clemensa Markhana, lekarza, którego zasługą niespożytą jest przeszczepienie drzewa chincheny z Peru do Indji i uczynienie z tego niesłychanie kosztownego ongi środka przeciwgorączkowego leku dostępnego w cenie dla najbiedniejszych.

Kora chinowa dostała się do Europy w postaci odrobiny proszku, przywiezionego przez hrabinę i oddanego przez nią do rozporządzenia zakonowi Jezuitów. Pierwsze próby przeszczepienia chincheny na grunt europejski miały być dokonane w 1743 roku przez francuskiego botanika, La Condamine, który jednak utracił przewożone okazy przy przeprawie przez rzekę Amazonkę; następca jego Jussieu, po piętnastu latach usilnej pracy, okradziony został ze swoich zbiorów, bowiem jeden z tuziemców w przypuszczeniu, że zazdrośnie strzeżona skrzynka, w której były one zawarte, zawierać musi złoto, porwał ją i uciekł. Strata cennego dobytku wieloletniej pracy przyprawiła botanika o utratę rozumu.

W połowie ubiegłego stulecia drzewa chincheny były w Peru ścinane bez wyboru, tak, że cena chinowego proszku podskoczyła kolosalnie. W roku 1860 Clemens Markhan powziął jeszcze jedną próbę przeszczepienia, ale tym razem zorganizowana została w tym celu cała ekspedycja, w której brał również udział słynny botanik, Spruce. Po zwalczeniu nieskończonych przeszkód i trudności, czynionych ekspedycji przez zazdrosnych o zbawcze swoje drzewo tuziemców, udało się jednak Markhamowi przewieźć nasiona do Anglji, gdzie, wyhodowane w Kew, zostały zasadzone w Neilgherry Hills w Indjach. Już w roku 1880 plantacje drzewa chinowego przynosiły rządowi angielskiemu olbrzymie zyski, a cena chininy spadła do kilku pensów za uncję.

Markham umarł w 1916 roku, słusznie czczony jako jeden z największych dobroczyńców ludzkości, bowiem chinina po dziś dzień nie przestała być niezastąpionym specyfikiem w leczeniu stanów gorączkowych, a malarji w szczególności.

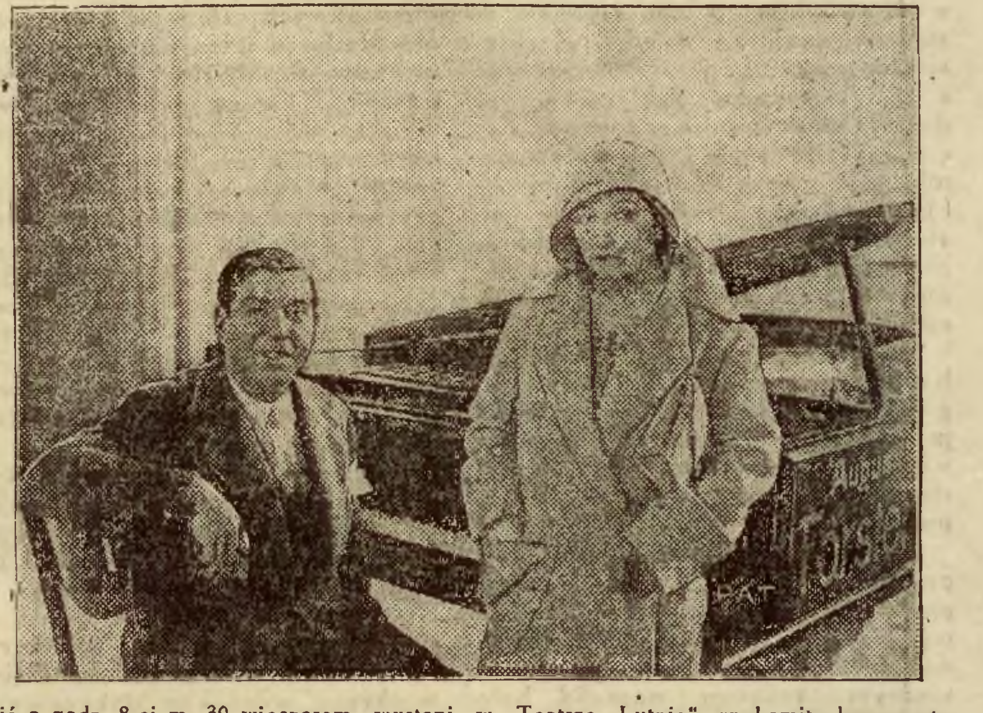
**Dr. S. C.**





## Silne lotnictwo to potęga Państwa!

## Kompozytor hiszpański Jose Padilla.



Dziś o godz. 8-ej m. 30 wieczorem wystąpi w Teatrze „Lutnia" znakomity kompozytor hiszpański o sławie wszechświatowej Jose Padilla. Twórca wielu ulubionych i popularnych piosenek. zaprodukuje 30 swych wybitnych utworów przy udziale znakomitej hiszpańskiej pieśniarki Lidji Ferreiry, która nadaje każdej piosence swoisty koloryt. Występy znakomitych artystów hiszpańskich cieszyły się kolosalnem powodzeniem w kraju i zagranicą. L. Ferreiry wystąpi w efektownych kostjumach, dostosowanych do każdej piosenki.

**FILIP MACDONALD.** 35)

# Miłość detektywa.

**Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.**

ROZDZIAŁ XIV.

SIENNA GORĄCZKA.

1.

Krótko trwała chwila zaglądania do własnej duszy, Gethryn natychmiast skierował auto na Fleet Street. O g. 11.25 wpadł do redakcji „Sowy".

Redaktor i sekretarka siedzieli tuż przy sobie. Złota czuprynka sekretarki była wyraźnie zwichrzona.

— ...A! jak się masz! — odezwał się Hastings.

— Znajdź mi prywatnego detektywa nazwiskiem Pellet-Grogan'a Court 4. Dowiedz się, co wie o właścicielu gazet The Searchlight, The Stephens Gazette i Vox Populi. Zajmował się już tem od pewnego czasu na żądanie Jimy Mastersona. Zapłać mu, ile zażąda. Zwrócę ci. Jeżeli Pellett nic nie wie, dowiedz się sam. W każdym razie daj mi odpowiedź jak najszybciej. Dobrze. Doskonale! Dobranoc! pano Margareto!

Drzwi zatrzasnęły się za nim.

Panna Warren pochwyciła kilka arkuszy z biurka i pobiegła za nim. Złapała go w progu hallu.

— Panie Gethryn! — zawołała zadyszana. — Oto sprawozdanie... ze śledztwa... Przepisane... Może pan... go potrzebuje?

Gethryn zdjął kapelusz.

— Pani jest nieoceniona — rzekł i wziął maszynopis z jej rąk. — Stokrotne dzięki. Mam nadzieję, że nie byłem niegrzeczny. Ale tak jestem zajęty... Dobranoc... Życzę szczęścia.

Uścisnął rączkę i odszedł.

Margareta powróciła do swego redaktora. Chodził po pokoju i w zakłopotaniu targał czuprynę.

— Wiesz, kochanie, on jest naprawdę jakiś dziwny — odezwał się.

Rzeczywiście — zgodził się z przekonaniem Hastings. Znam go już od piętnastu lat, a nie widziałem go nigdy tak zgorączkowanego i przejętego. Zwykle im więcej pracuje, tem jest spokojniejszy.

Margareta pogłaskała go po twarzy.

— Oj, głuptasku, on wcale nie jest zgorączkowany pracą. Przyczyna jest o wiele większa.

Hastings przeraził się.

— Nie pracą? A czemże? Czem?

— Oczywiście — kobietą! Tylko kobietą! Boże wielki! związałam się z takim głuptasem!

— Poczekaj, tylko złapię tego Pelletta! — odgrażał się Hastings.

2.

Z Fleet Street Gethryn pojechał prosto do teatru Regency, gdzie cały front oblepiony był plakatami, a szybko migające światełka elektryczne obwieszczały światu, że niezrównana Wanda swą choreograficzną sztuką zdobiła ten teatr. Właśnie w tej chwili publiczność wypływała potokami na ulicę z otwartych wielkich podwoi.

Przewidując trudności, zbliżył się do woźnego z pięciofuntowym banknotem w ręku. Bardzo być może, iż jest księciem Mikołajem, albo kimś podobnym, ale bezwątpienia serdecznym przyjacielem wielkiej artystki Wandy — a może nawet kuzynem. Musi zobaczyć się z nią bezwzględnie. A więc sympatyczny woźny powinien przyjąć od niego tę drobną sumkę.

Sympatyczny woźny przyjął i zaczął długo i obszernie tłumaczyć, że panny Wandy niema w teatrze. Nie była dziś wcale. Dlatego też nawet połowa zwykłej publiczności nie przyszła. Panna Wanda telefonowała, że nie może przyjść. Dlaczego? Bóg jeden wie, ale nikt więcej. Kiedy przyjdzie? Nie umiał powiedzieć. Może jutro. Może nigdy. Dobranoc panu.

Gethryn wrócił do siebie, wzbudził zdumienie służącego i zadysponował jakiś mocny napój, kąpiel, świeże ubranie, znów coś mocnego i kolację.

Przy jedzeniu sam się dziwił własnemu apetytowi, ale przypomniał sobie, że prócz bardzo leciutkiego lunchu nic nie jadł. Wynagrodziwszy sobie sumiennie tę stratę zapalił cygaro, usiadł przy otwartem oknie i przeczytał kilka razy przepisane na maszynie sprawozdanie.

Gdzieś zegar wybił drugą. Gethryn odłożył sprawozdanie podparł głowę rękoma i zadumał się głęboko. Naraz spostrzegł, że myśli jego błądzą, wbrew woli błądzą w zakazanym kierunku. Zaklął, wstał i poszedł do biurka. Przeszło godzinę nie odrywał się od pióra.

Wreszcie wyprostował się i przeczytał to, co napisał. Zegar wybił czwartą. Skończył czytanie, mruknął: Hm, przeklęte luki! — i poszedł spać.

3.

Spał zaledwie dwie godziny, bo kwadrans po szóstej już był na nogach. Dwadzieścia minut po siódmej siedział w samochodzie.

Dziś bardzo wolno jechał do Marling. Wskazówka szybkomierza dosięgała 18, gdy opuszczał krańce miasta i pozostała nieruchoma. Gethryn rozmyślał.

Przez trzecią część drogi jego myśli były zajęte nie tem, co było jego głównem zamierzeniem. Wracały ciągle do chwili, kiedy to pan pułkownik Gethryn nie umiał zapanować nad sobą. Tak, postąpił ohydnie i to z osobą, na której opinji tak mu zależało.

Kosztowało go wiele trudu, żeby oderwać myśli od tego przykrego tematu, wkońcu jednak udało się.

Miał przed sobą do rozwiązania zagadnienie — coś, coś już świtało w głowie, lecz było tyle przeklętych luk, że całość wypadała bezsensownie. Męczył się nad tem przez resztę drogi.

Brakowało dwudziestu minut do dziesiątej, gdy wtoczył swój Mercedes do garażu w gospodzie „Bear and Key". Następnie wolnym krokiem poszedł krętą drogą do Abbotshall.

Zbliżywszy się do domu, ujrzał wielkie, dębowe drzwi otwarte. Szeroki strumień gorącego słońca malował drogę na wyfroterowanej posadzce obszernego hallu. Wszedł, rzucił kapelusz na krzesło i skierował się ku schodom.

Postawił właśnie nogę na trzecim stopniu, gdy usłyszał jakiś odgłos, jakby skrobanie. W z gorączkowanej wyobraźni odgłos ten wydał mu się czemś nienaturalnem i strasznem. Obejrzał się. W hallu nie było nikogo. Zeszedł ze schodów i wrócił do drzwi. I znów usłyszał ten sam odgłos, tym razem silniej. To samo skrobanie, czy szelest. Tym razem odróżnił jeszcze jakby sapanie, czy szloch, wychodzący wyraźnie z gardła ludzkiego.

(D. c. n.)

—o—

# WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

## Władze litewskie szykanują swych rodaków.

(*Korespondencja własna „Kurj. Wil."*).

Tuż w przeddzień łyngmiańskiego odpustu wśród ludności przygranicznej obiegła wieść, że zgodnie z wejściem w życie nowych przepisów, zabraniających osobom przyjezdnym pobytu w strefie nadgranicznej bez specjalnych zezwoleń władzy administracyjnej (Starostwa), tłumy wiernych, dążące z okazji parafjalnego święta do położonych nad samą granicą Łyngmian, nie będą mogły się przedostać. Niemiłe rozczarowanie, wyrazy niezadowolenia i pewne zakłopotanie wśród chcących się pomodlić w kościółku łyngmiańskim w dzień Św. Michała — patrona parafji i tych pokrzywdzonych losem, którzy mają kogokolwiek ze swoich bliskich w Litwie — oto następstwa uporczywie krążących wersyj.

Jak wiadomo rok rocznie w dniu Św. Michała (29 września) Łyngmiany od czasu ustalenia t. zw. linji administracyjnej stają się punktem zbornym garstki tłumu chcącego w jakibądźkolwiek sposób dokonać spotkania się z jedną lub drugą stroną.

Wczesnym rankiem wyruszam do Łyngmian nie zaopatrzywszy się w żadne zezwolenie. Przejeżdżając przez Kołtyniany spostrzegam pierwsze „ofiary" pogłosek, czekające wpobliżu dowództwa kompanji K. O. P. na dowódcę, który ma rzekomo udzielać zezwoleń. (Czego nie wymyślą ludziska). Jadę nie zatrzymując się, pomimo, że znajomi ze Święcian przestrzegają o stojącym na 4-tym kilometrze jakimś urojonym w ich wyobraźni posterunku, który wszystkich niezaopatrzonych w „papierki" zawraca. Całym pędem mijam kilometrowy słup oznaczony Nr. 25 (odległy o 4 klm. od Kołtynian) i jadę dalej niezatrzymywany przez nikogo, aż do samych Łyngmian.

Punktualnie o godz. 11 rano staję na granicy. Tuż u wylotu miasteczka, na drodze przeciętej linją graniczną, tradycyjnym zwyczajem od samego rana z jednej i drugiej strony stoją wpatrzeni w siebie ci nieszczęśliwcy, których rozdzielił na długo nienawistny kordon granicznych straży. Nieliczna garstka, licząca może osób 30 z naszej strony, zaopatrzywszy się w zezwolenia Starostwa, z niecierpliwością oczekuje na spotkanie się z tą drugą garstką przeszło 50 ludzi, oddzielonych tylko dwudziestoparumetrową odległością i... zielonemi mundurami z brązowemi guzikami czterech strażników litewskich.

Nadzwyczaj uprzejmy sierżant K. O. P-u na czele z żołnierzami oraz zastępca komendanta posterunku P. P. w Kołtynianach z jednym posterunkowym usilnie starają się w jakikolwiek sposób ułatwić spotkanie się wszystkim mającym zezwolenia. Raz poraz sierżant K. O. P-u nawiązuje w języku rosyjskim rozmowę ze strażą litewską, która, jak zwykle, do niczego nie doprowadza. Stereotypowe „nie mogu" (nie mogę) lub „ne galiu" (nie mogę—po litewsku) oto jedyna odpowiedź strażników. W międzyczasie z jednej i z drugiej strony padają słowa powitania, ruchy, wymachiwania chusteczką, zdjęcie czapek i ukłony, gdzie niegdzie słychać szlochy, widać zapłakane twarze. Tam syn, tu ojciec i matka, tam matka, tu córka i syn, z jednej strony siostra, z drugiej brat stoją, długie godziny wpatrzeni w siebie od czasu do czasu popłakując. Okazuje się, że władze litewskie zabroniły spotkać się swoim bliskim, nikt ze strony tamtej nie posiada żadnych zezwoleń, które zasadniczo zupełnie nie są wydawane.

O godz. 12 nasze straże wszystkich mających zezwolenia przepuściły poza graniczne wrota na stronę litewską — Litwini tymczasem tłum swoich cofnęli wstecz. Żadne prośby sierżanta K. O. P-u nie pomogły — „nie mogu, nie mogu, nie mogu", lub do pytających po litewsku „ne galiu, ne galiu", — były jedyną odpowiedzią. Podobno wskutek starań energicznego naszego sierżanta straż pograniczna litewska telefonowała z zapytaniem do władz zwierzchnich, co ma robić wobec postawy nieszczęśliwców, którzy postanowili nie odchodzić od granicy, dopóki nie spotkają się ze swoimi, odpowiedziano: nie zezwolić na spotkanie się.

Po południu nastąpiło ze strony litewskiej pewne odprężenie. tu i ówdzie udało się niektórym ucałować się poprzez druty kolczaste, gdzie niegdzie nawiązano krótkie wymiany zdań, czasem nawet dłuższe rozmowy. Rozdrażnienie tłumów z obu stron na władze litewskie złagodziło się, a narzekania pod adresem rządu litewskiego umilkły, — pragnienia choć częściowo zostały zaspokojone, a zaspokojono je jedynie dzięki naszym reprezentantom władz, a mianowicie sierżantowi KOP i st. posterunkowemu z Kołtynian, którzy zasłużyli na uznanie i podziękę wszystkich obecnych na granicy, a niemniej w prasie.

Nadmienić należy również o dobrych chęciach strażników litewskich, którzy zdają sobie zdaje się sprawę z bezmyślnej taktyki rządu, lecz trudno, gdzy narzucone rozkazy muszą być wykonane, mimo że drażnią ludność z obu stron, nie wyłączając zdeklarowanych Litwinów-patrjotów, którzy nie kryli swego niezadowolenia z zarządzeń władz litewskich.

O godz. 3 po południu zaledwie parę osób tkwiło przy granicy, w tym też czasie opuściłem swój posterunek obserwatora.

*Józef Terlecki.*

## Niezwykły wypadek.

### Rzekomy nieboszczyk. Z „martwych" powstanie. Tragiczne skutki zbudzenia.

Wśród mieszkańców gminy dergliskiej niezwykłe poruszenie wywołał wypadek, jaki się wydarzył przed kilku dniami w zaścianku Żyrafka. Bogaty gospodarz tego zaścianka, Zacharjusz Byczko, zapadł w letarg, pozostając w nieprzerwanym śnie w ciągu czterech dni. Rodzina sądząc, że ojciec zmarł, zakupiła trumnę i ułożyła już w niej rzekomo zmarłego. Nazajutrz miał się odbyć pogrzeb.

Tymczasem w nocy chory zbudził się i zdumiony niezwykłemi okolicznościami w jakich się znalazł, poszedł do żony po wyjaśnienia. Gdy zbudzona małżonka niedoszłego trupa ujrzała go przed sobą—ze strachu dostała ataku sercowego i nagle zmarła. Syn Zacharjusza, który nadbiegł zbudzony krzykiem matki, po opanowaniu strachu porwał za siekierę z zamiarem rzucenia się na stojące „widmo".

Wówczas niedoszły nieboszczyk zorjentowawszy się w sytuacji pobiegł do pobliskiej strażnicy i dopiero po dłuższych wyjaśnieniach komendanta rozwiązany został ten tragiczny splot wypadków.

## Tajemniczy bandyta.

(*Tel. od własn. kore p. z Lidy*).

**Wczoraj posterunkowy Tadeusiak z posterunku policyjnego w Białohrudzie, jadąc pociągiem z Warszawy do Lidy zauważył jakiegoś osobnika lat około 30, który zachowaniem swojem wzbudził w nim podejrzenie. Ponieważ pilna obserwacja policjanta wzbudziła w owym osobniku jakieś obawy, postastanowił pozbyć się „niemiłego" towarzysza i w tym celu wysiadł na stacji w Białohrudzie. Posterunkowy jednak nie dał za wygraną i również wysiadł, poczem podszedł do tajemniczego osobnika, żądając wylegitymowania się. Ale odpowiedź była niespodziewana: szybkim ruchem nieznany osobnik wydobył nóż, który trzymał ukryty w rękawie i uderzył nim policjanta w szyję; przecinając mu arterję, poczem przez błota i zarośla zbiegł do pobliskiego lasu. Zarządzony natychmiast pościg nie dał rezultatu i tajemniczy bandyta narazie zdołał się ukryć.**

**Ciężko rannego Tadeusiaka przewieziono do szpitala w Lidzie.**

## Zamach na patrol K.O.P-u.

Nocy ubiegłej w rejonie odcinka granicznego Trakiszki 3 osobników w ubraniu cywilnem przy udziale 2 strażników litewskich urządziło zasadzkę na patrol K. O. P-u, lustrujący nocą pas pograniczny. W chwili gdy żołnierze mijali przydrożne krzaki posypał się na nich grad kul karabinowych. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nikt z żołnierzy nie został ranny. Po krótkiej utarczce napastnicy zbiegli wgłąb terytorjum litewskiego.

W związku z tem graniczne władze polskie zamierzają zwrócić się do władz litewskich z ostrym protestem.

## Zwłoki noworodka w studni.

Onegdaj w studni na łące obok wsi Jurdyki, gminy ejszyskiej zostały znalezione zwłoki noworodka z oznakami uduszenia. Jak się okazało podczas przeprowadzonego przez policję dochodzenia dziecko zostało uduszone i wrzucone do studni przez matkę Zofję Galimównę z Ejszyszek, którą przekazano do dyspozycji władz sądowych.

## Samobójstwo z rozpaczy po zmarłym synu.

Dnia 30 września we wsi Cackach, gminy bielickiej, targnął się na swe życie 42-letni Roman Alfons, wypijając większą dozę esencji octowej. Romana, po udzielniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono do szpitala powiatowego w Lidzie. Jak ustalono podczas dochodzenia, denat usiłował popełnić samobójstwo w przystępstwie rozpaczy po zmarłym niedawno synu.

**Silne lotnictwo to potęga Państwa!**

### LIDA

+ **Pożar.** Onegdajszej nocy we wsi Jodziencach, gminy sobotnickiej, wskutek wadliwej konstrukcji komina wybuchł pożar, skutkiem którego spłonął doszczętnie dom mieszkalny, należący do Józefa Franciszka, mieszkańca tejże wsi.

Straty wyrządzone pożarem przekraczają sumę 4 tysięcy złotych.

+ **Wskutek pobicia stracił mowę.** Przed kilku dniami mieszkaniec kolonji Wojdaty, gminy werenowskiej, Gołkowski Łucjan wysłał swego 15-letniego syna Stanisława na pastwisko z końmi. W drodze napadli go nieujęci dotychczas napastnicy i pobili go do tego stopnia, iż ten stracił mowę. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Wilnie, gdzie dotychczas nie odzyskał jeszcze mowy, wobec czego nie może dać bliższych wyjaśnień, celem ujęcia napastników.

+ **Znowu pobicie.** Do mieszkania Marji Fedorczuk, zamieszkałej w Lidzie, przyszedł niejaki Michałowski Józef i wszczął awanturę ze znajdującą się tamże kobietą lekkiego prowadzenia się Marją Siwikówną, którą w trakcie sprzeczki dotkliwie pobił. Według orzeczenia lekarskiego Siwikówna oprócz obrażeń cięższych na całem ciele doznała również złamania kości promieniowej i lewej ręki. Michałowskiego przekazano do dyspozycji władz sądowych.

## 25 nowych oddziałów straży pożarnej.

Na terenie województwa wileńskiego ostatnio dał się zauważyć pomyślny objaw zakładania nowych oddziałów straży ogniowej. W ciągu ostatniego miesiąca z rozmaitych miast i miasteczek powstało 25 nowych oddziałów, które w szerzącej się plagą pożarów na wsi mogą oddać ludności b. poważne i cenne usługi.

## Targi Północne na Kongresie Związku Targów Międzynarodowych w Poznaniu.

Dyrekcja Targów Północnych otrzymała z Ministerstwa Przemysłu i Handlu protokuł konferencji, która odbyła się w tymże Ministerstwie dnia 24 ub. m.

Na konferencji tej odbytej pod przewodnictwem wice-ministra P. i H. dr. F. Doleżala i przy udziale przedstawicieli rządu, instytucyj gospodarczych oraz Targów Wschodnich, Targów Poznańskich i Targów Północnych uchwalono program Kongresu Związku Targów Międzynarodowych, zwołanego na dzień 7 i 8 b. m. do Poznania, omówiono sprawę reglamentacji Targów, wygłoszono i następnie przedyskutowano szereg związanych z tem zagadnieniem referatów. Wczoraj wieczorem wyjechał do Poznania w celu uczestniczenia w Kongresie dyrektor Targów Północnych inż. Jan Łuczkowski, który na poprzedzający Kongres konferencji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu również reprezentował nasze Targi.

Fakt zaproszenia na konferencję i Kongres zarządu Targów Północnych świadczy, że oficjalne czynniki gospodarcze w państwie mają już dostatecznie wyrobione zdanie o znaczeniu Targów Północnych w Wilnie i szerokich zadaniach, które leżą przed niemi w przyszłości.

—oo—

## „Uniwersytet małżeński".

Jest taka uczelnia — w Ameryce, oczywiście. Oto przy uniwersytecie bostońskim otwarto nowy wydział matrymonjalny.

Sprawdza się tedy słynne zdanie H. Balzaka, że „małżeństwo jest umiejętnością". A więc precz z dyletantyzmem, wołają Amerykanie — uczmy się małżeństwa!

Na wydziale małżeńskim 163 studentów i studentek w wieku od lat 17-tu do 24-ch zaprawia się do przyszłego stanu małżeńskiego, obznajmiając się teoretycznie ze sposobami, zapewniającemi jak najszczęśliwsze pożycie. Uczniowie otrzymują wskazówki, praktyczne, które mają zabezpieczyć przed sprzeczkami małżeńskiemi, lub też te sprzeczki łagodzić.

Przy wydziale znajduje się wzorowa szkoła dziecięca, w której adeptki stanu małżeńskiego przechodzą kurs racjonalnego obchodzenia się z dziećmi.

Ponadto studenci studjują sztukę wyboru partnera, zasady strategji małżeńskiej, naukę gospodarstwa domowego, rachunkowość praktyczną oraz zasady oszczędności, która jest, jak wiadomo podstawą racjonalnie prowadzonego gospodarstwa i prowadzi do dobrobytu.

Nie mamy takiej szkoły wiedzy małżeńskiej w Polsce. Nic nie szkodzi. Jakoś dajemy sobie od wieków radę. Poszczególne „przedmioty" wiedzy małżeńskiej, a właściwie pewne zasady szczęśliwego ogniska domowego znamy i z dobrym skutkiem stosujemy. Np. zasady oszczędności. Tam, gdzie gospodyni jest rządna, umiejętna i oszczędna — to znaczy posiada książeczkę oszczędnościową P. K. O., tam kwitnie ład, harmonja i dobrobyt. Gdzie jest niepowściągliwość w wydatkach, rozrzutność, lekka ręka do wydawania pieniędzy, tam jest źle, nie można związać końca z końcem, wciąż się rwie, tam jest zdenerwowanie, brak równowagi—wreszcie bieda! Jak widzimy oszczędność jest jedną z żelaznych zasad szczęśliwego ogniska małżeńskiego.



## WŚRÓD PISM

— Ukazał się Nr. 6—7 miesięcznika **„Prawo"**, organu Kół Prawniczych i Ekonomicznych. Numer ten, zgodnie z dawną zapowiedzią, nosi charakter specjalny, jako numer międzynarodowy, wydawany z okazji Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Studentów Prawników w Brukseli. Dlatego też nie zawiera on działów zwykłych o charakterze aktualnym, daje natomiast w przekroju niejako obraz życia organizacyjnego akademickiej młodzieży prawniczej w Polsce oraz przykłady jej prac naukowych poświęconych zagadnieniom naukowym. Do nabycia w Kole Prawników Zamkowa 11 (w podwórzu na prawo) w poniedziałki, środy i piątki od g. 18-ej do 19-ej.

# Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

## Z ruchu wyborczego B. B. W. R. na Wileńszczyźnie.

### POW. WILEJKA.

W Krzywiczach, pow. wilejskiego odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Gminnego BBWR. gminy krzywickiej, do zarządu którego zostali wybrani pp. Pałuski Jerzy, Jeziorko Jan, Wołk-Łaniewski Stanisław, Pietlicki Aleksander, Niewierko Jan, Hrynkiewicz Jan i Krajewski Edmund.

Z Ilji donoszą nam, że został założony Komitet Wyborczy BBWR. obejmujący gminę ilską, na czele którego stanął pAdolf Suchocki, jako przewodniczący, Szneber, Tomaszewicz, Kosiak, Mojsce, Rudnicki, Wronka, Kiszkumo — jako członkowie.

W Chocieńczycach w dniu 21 września pod przewodnictwem Jana Mordasa odbyło się organizacyjne zebranie Gminego Komitetu Wyborczego BBWR., na którem został wyłoniony Komitet Wyborczy, składający się z 39 osób. W skład Komitetu weszli przedstawiciele wszystkich władz społecznych, oraz organizacyj istniejących na terenie gminy: Związku Strzeleckiego, Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, Stowarzyszenia Straży Pożarnej, Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, Kółek Roiniczych, Mleczarni Spółdzielczej, Kasy Stefczyka, Rady Opiekuńczej Kresowej i Spółdzielni Roln. Handl. „Rolnik".

Do zarządu Komitetu Wyborczego zostali wybarni: pp. Jan Mordas — prezes, Józef Babik — wiceprezes, Stefan Ostatiński — sekretarz, Szymon Spirydowicz — skarbnik, Jana Talaga — członek.

### POW. WILEŃSKO-TROCKI.

W Jaszunach powstał Gminny Komitet Wyborczy BBWR., do zarządu którego zostali wybrani: pp. Siwiński Józef — przewodniczący, Nidziński Antoni — sekretarz, Markiewicz Edward, Woronowicz Józef, Stańczyk Henryk, Żarnowski Jan, Wojnar Oszer, Jakowlew Aleksander, Tyszko Józef, Kruminis, Nakrewicz Aleksander — członkowie.

### POW. POSTAWSKI.

W Łasicy został utworzony Gminy Komitet Wyborczy BBWR., na gminę norzycką. Do prezydjum Komitetu wybrano Adamkowicza Aleksandra jako prezesa, Maciejonka Józefa — sekretarza i 16 członków z różnych sfer miejscowej ludności.

W Kozłowszczyźnie został utworzony Gminny Komitet Wyborczy BBWR., na czele którego stanął p. Pietkiewicz Albin — przewodniczący, Stażyń Hipolit — zastępca, Woronkiewicz Marjan — sekretarz, Portnionek Mieczysław — zastępca.

W Kobylniku z inicjatywy miejscowych działaczy odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Gminnego Wyborczego BBWR., na przewodniczącego którego wybrano Ługawskiego Józefa, Pawłowicza Józefa — zastępcę, Jacynę Jana — na sekretarza. Na członków Komitetu wybrano 30 osób.

## Litwini nie wezmą udziału w wyborach.

(*Od własnego korespondenta z pow. święciańskiego*).

Ostatnio dowiadujemy się, że Litwini Święciańscy udziału w wyborach do Sejmu nie wezmą. Żadna lista litewska zarówno jak i p. M. Ciunelisa — b. posła do Dumy rosyjskiej nie będzie zgłoszoną do okręgowej komisji wyborczej Nr. 64. Część społeczeństwa litewskiego nie jest zadowolona z podobnej decyzji przywódców, którzy nie licząc się z potrzebami ludności wiejskiej uchwalili bojkot wyborów.

## Bieg kolarski Warszawa—Polskie Morze.



Pierwszy etap tego biegu Warszawa—Grudziądz wynosił 241 klm., drugi etap — z Grudziądza przez Starogard, Kościerzynę — do Gdyni — 198 klm. Na pierwszym etapie zwyciężył Stefański pokrywając trasę 241 klm. w ciągu 9 godzin 51 minut. Do Gdyni pierwszy przybył Wiktor Olecki (Legja Warszawska), który 198 klm. drugiego etapu przejechał w ciągu 7 godzin 56 min. 54 sek. Zdjęcie nasze przedstawia moment startu uczestników biegu z pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

## Katastrofa automobilowa na Lipówce.

**Wczoraj w godzinach południowych automobil ciężarowy z transportem świń, zdążający z Oszmiany do Wilna, naskutek nadmiernej szybkości wjechał na słup telegraficzny. Siłą uderzenia automobil został rozbity, słup zaś złamany i wywrócony. Szofer Bolesław Andrzejewski lat 37 uległ zgnieceniu klatki piersiowej oraz złamaniu nogi, Wincenty Bernard, lat 30, doznał złamania żebra i nogi, Wulf Wacłan lat 17 przy upadku złamał nogę, Juljan Popel, lat 57, doznał wstrząsu mózgu i złamania nogi. Wszyscy wyżejwymienieni zostali w stanie ciężkim przewiezieni do szpitala Żydowskiego. Piątą ofiarą katastrofy był 50-letni Rybicki, który odniósł ogólne potłuczenie ciała i po opatrunku lekarskim został pozostawiony na miejscu.**

**Tylko świnie wyszły z katastrofy bez szwanku i korzystając z ogólnego zamieszania rozbiegły się na wszystkie strony. Mieszkańcy Lipówki urządzili więc polowanie i po dłuższych perypetjach część zbiegów schwytano.**

# KRONIKA

**Niedziela 5 Październik**

Dziś: Placyda M.
Jutro: Brunona M.

Wschód słońca—g. 5 m. 41.
Zachód —g. 17 m. 6.

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4/X—1930 roku.**

Ciśnienie średnie w milimetrach: 763
Temperatura średnia + 6° C
" najwyższa: + 12° C
" najniższa: + 5° C
Opad w milimetrach: 0,1
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: rano pochmurno, wiecz. pogodnie.

### OSOBISTE.

— **Jak donosi** „Gazeta Warszawska", Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziego sądu apelacyjnego w Wilnie p. Jana Piłsudskiego podprokuratorem Sądu Najwyższego.

— **Ks. Biskup Bandurski wyjechał** w sobotę do Ostrowca Kieleckiego na uroczystości Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych wojskowych.

### ADMINISTRACYJNA.

— **Starosta Grodzki w Wilnie ukarał** właściciela autobusu 14047 Wincentego Bizunowicza (Pożarowa Nr. 25) grzywną w wysokości 200 złotych z zamianą na 14 dni aresztu za dopuszczenie do kierowania autobusem osoby nie posiadającej zawodowego prawa jazdy.

### MIEJSKA.

— **Bezpłatne szczepienie ospy.** Od dnia 6 do 19 b. m. w Ośrodku Zdrowia przy ul. Wielkiej 46 będzie się odbywało bezpłatne szczepienie ospy w godzinach od 1 do 2 p. p.

### SANITARNA.

— **Analiza wody w studniach kopanych.** W celu podniesienia stanu higjenicznego oraz walki z chorobami zakaźnemi władze nadzorcze Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie wydały zarządzenie władzom sanitarnym dokonywania analizy wody w studniach kopanych.

### HARCERSKA.

— **Akademicka Drużyna Harcerska im. Ks Mackiewicza,** grupująca młodzież akademicką naszego środowiska, rozpocznie swą pracę na terenie akademickim i społecznym z rozpoczęciem roku akademickiego. Kierownictwo drużyny nawiązało bliższy kontakt, dla pracy społecznej z Prezydjum Wojewódzkiego Związku Osadników i Młodzieży Wiejskiej i uzyskało lokal w siedzibie tych związków przy ulicy Zygmuntowskiej 16, tel. 10-25 Wkrótce zostaną uruchomione sekcje: sportowa, współpracy w drużynach młodszych pracy społecznej. Młodzież harcerska która w bieżącym roku szkolnym przybywa na wyższe uczelnie, zgłasza się do rejestracji codziennie w godzinach popołudniowych od 16—19 przy ul. Zygmuntowskiej 16, której dokonuje drużynowy. Zgłoszenia te będą przyjmowane przez cały miesiąc październik, jednakże ze względu na konieczność szybszego uruchomienia sekcyj należy się zgłosić do dnia 15 b. m.

Wszyscy harcerze i sympatycy po przeczytaniu tej notatki zawiadomią swoich znajomych i skłonią ich do pracy pod harcerskim sztandarem, na którym wypisane hasło Czuwaj, by Polska była potężna.

### SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Stan bezrobocia.** Podług ostatnich danych m. Wilno liczy 2282 bezrobotnych, w tej liczbie 1571 mężczyzn oraz 711 kobiet.

W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 15 osób.

### RÓŻNE.

— **Pocztowa Kasa Oszczędności**—Oddział w Wilnie przedłużyła wydawanie obligacyj I premj. poż. budowl. do dnia 11 października r. b. Obligacje niepodjęte w wymienionym terminie zostaną przesłane do Centrali P. K. O. w Warszawie.

— **Wobec ciężkiego położenia gospodarczego** p. wojewoda wileński wydał zarządzenie polecając stosowanie zasady oględnego nakładania kar pieniężnych przez władze administracji ogólnej, gdyż dotychczasowy system masowego i szablonowego nakładania kar mija się z celem i nie odnosi należytego skutku.

# TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś, dwa przedstawienia: o godz 3.30 po poł. po cenach zniżonych — ukaże się po raz ostatni wartościowa komedja J. Blizińskiego „Rozbitki", zaś o godz. 8-ej wiecz. sztuka wojenna Szerriff'a „Kres wędrówki", która ze względu na swą interesującą i głęboką treść, jak również doskonałe wykonanie, cieszy się wielkiem powodzeniem.




Jutro po raz [illegible] „Kres wędrówki".

— **„Młody las".** Przygotowania do wystawienia interesującej sztuki J. A. Hertza „Młody las" w całej pełni.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się po raz ostatni w sezonie pełna pogodnego humoru aktualna komedja J. Rączkowskiego „Nad polskiem morzem".

Początek o godz. 3.30 po poł.

— **Przedstawienie popularne w Teatrze „Lutnia".** Jutro w poniedziałek odbędzie się w Teatrze „Lutnia" trzecie zkolei przedstawienie popularne po cenach zniżonych od 30 gr., przeznaczone dla najszerszych warstw publiczności. W dniu tym ukaże się nieśmiertelne dzieło A. Fredry „Pan Jowialski", w nowem oryginalnem ujęciu reżyserskiem dyr. Zelwerowicza, oraz w malowniczej szacie dekoracyjnej J. Hawryłkiewicza.

— **Występ Elny Gistedt i Karola Hanusza w Teatrze „Lutnia".** We wtorek najbliższy Wilno będzie mogło podziwiać niezrównaną artystkę Elnę Gistedt, która czarować będzie słuchaczy wykonaniem ulubionych piosenek i przebojów stolicy. W wykonaniu bogatego programu bierze udział znakomity artysta teatru „Morskie Oko" Karol Hanusz, oraz słynna para baletowa E. i H. Wierzyńscy. Akompanjament objął prof. A Piotrowski.

Bilety w kasie zamawiań codziennie.

— **Poranek „Lutni" Wileńskiej.** „Lutnia" Wileńska, która w roku bieżącym obchodzi jubileusz 25-letniej działalności artystycznej, organizuje w dniu 12 b. m. w sali Teatru „Lutnia" poranek wokalny, poświęcony polskiej pieśni ludowej, z udziałem znanej śpiewaczki Zofji Plejewskiej-Monkiewiczowej, oraz chóru mieszanego „Lutnia" pod dyrekcją J. Leśniewskiego.

Bilety od 50 gr. nabywać można zawczasu w Kasie Teatru „Lutnia".

# RADJO

NIEDZIELA, dnia 5 października 1930 r.

10.15: Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej. 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie. 12.10: Poranek z Filharmonji Warszawskiej i odczyty rolnicze. 14.30: „Koszenie lnu" odczyt. 14.50: Muzyka i odczyt spółdzielczy. 16.40: Odczyt historyczny. 16.55: Muzyka z płyt. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.30: „W czem tkwi siła ruchu spółdzielczego" pogadanka. 17.40: Koncert popularny. 19.05: „Kukułka Wileńska". 19.25: Feljeton i transmisja ruchu ulicznego z Warszawy. 20.00: Słuchowisko i koncert. 21.10: Kwadrans spółdzielczy. 21.25: Koncert, feljeton, komunikaty i muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 października 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka z płyt. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt rządowy — „Budujemy Polskę". 16.10: Program dzienny. 16.15: Audycja dla dzieci. 16.45: Muzyka z płyt. 17.15: Odczyt i koncert. 18.50: Mała skrzyneczka. 19.10: Skrzynka rolnicza. 19.25: Komunikat sportowy. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Program na wtorek i rozmaitości. 20.00: Koncert. Po koncercie komunikaty, feljeton i muzyka taneczna.

**Uwaga.** W sobotę dnia 4 października r.b. są następujące zmiany: 15.50: Odczyt rządowy „O bezrobociu na świecie". 16.30: Program dzienny. 16.35: Odczyt rządowy „Polski program gospodarczy". Wobec czego Komunikat Wil. Tow. Org. i Kółek Roln. nie odbędzie się.

WTOREK, dnia 7 października 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka z płyt. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.00: Program dzienny. 16.05: Komunikat Akademickiego Aeroklubu. 16.15: Muzyka z płyt. 17.15: Odczyt i koncert symfoniczny. 18.50: Program na środę i rozmaitości 19.10: Giełda rolnicza. 19.25: Muzyka z płyt. 19.35: Prasowy dziennik radjowy, opera „Hrabina" S. Moniuszki, po operze komunikaty.

## NOWINKI RADJOWE.

### MONOLOGI L. WYRWICZA PRZED MIKROFONEM.

Olbrzymi sukces jaki osiągnęły w świecie radjowym kilkakrotne występy przed mikrofonem świetnego monologisty Leona Wyrwicza, skłoniły „Polskie Radjo" do zaproszenia go raz jeszcze przed mikrofon stacji stołecznej. Znakomity artysta wygłosi przez radjo szereg swoich monologów w najbliższą niedzielę, dnia 5 b. m. między godz. 20-tą a 20.30. Monologami Wyrwicza będą się mogli delektować radjosłuchacze prowincjonalni, gdyż audycja ta transmitowana będzie z Warszawy przez wszystkie polskie stacje. Wyrwicz posiada tak dużo entuzjastów wśród radjosłuchaczów, iż każdy radjowy występ jego przed mikrofonem jest prawdziwym ewenementem witanym z radością przez abonentów. Wspaniały humor i komizm, który wydobywa Wyrwicz z swoich monologów sprawia, iż audycje jego są najlepszemi wesołemi audycjami radjowemi.

### TRASMISJA Z LIPSKA.

W poniedziałek, dnia 6 października r. b. o godz. 20-ej trasmituje stacja stołeczna, a za pośrednictwem jej wszystkie stacje prowincjonalne drogą kablową koncert symfoniczny z Lipska, poświęcony twórczości silnego współczesnego kompozytora włoskiego Ottorina Respighi'ego. Lipską orkiestrę symfoniczną poprowadzi sam kompozytor, który wbrew tradycji kompozytorów włoskich nie tworzy opery, a ma w swoim dorobku szereg koncertów symfonicznych.

Na dzień ten naznaczona była audycja operetkowa, w czasie której nadana być miała „Piękna Helena" Offenbacha którego 50-lecie śmierci wypadło w roku bieżącym. Wobec międzynarodowej transmisji z Lipska audycja operetkowa przełożona została na następny poniedziałek.

### SEZON OPEROWY W RADJO.

Po przerwie letniej wznawia „Polskie Radjo" transmisje operowe bezpośrednio ze sceny Teatru Wielkiego. W czasie pierwszej transmisji rozpoczynającej radjowy sezon operowy w Warszawie, usłysza radjosłuchacze piękną operę Moniuszki „Hrabinę" z świetną śpiewaczką Ewą Bandrowską-Turską w roli tytułowej. Pozatem w głównych rolach usłyszymy: Aleksandra Michałowskiego i Adama Dobosza.

# SPORT

### ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ.

Dziś, dnia 5-go października r. b. na boisku sportowem 6 p. p. Leg. na Antokolu odbędą się Zawody Piłki Nożnej **W. K. S. 6 p. p. Leg. — K. S. „Drukarz".** Początek zawodów o g. 3-ej po południu.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

Wstęp 1 zł., ulgowy 50 gr.

## Konkurs awjonetek.

POZNAŃ, 4.X. (Pat). W konkursie krajowym awjonetek przybył w sobotę do Poznania kpt. Iżycki o godz. 12.31, za nim porucznicy Żwirko i Grzyszczak oraz kpt. Giedgowd. Kolejno przylecieli dalej na lotnisko w Ławiczy Sido, kpt. Orliński, Sołtykowski, inż. Rogalski, por. Lewoniewski, por. Skrzypiński, inż. Drzewiecki i p. Tondis. Noc spędzą lotnicy w Poznaniu. W niedzielę rano odlecą do dalszego etapu Grudziądz—Toruń—Warszawa.

WARSZAWA, 4.X. (Pat). W niedzielę 5-go b. m. między godz. 13-tą a 15-tą lądują w Warszawie awjonetki, uczestniczące w 3-im krajowym konkursie awjonetek L. O. P. P. Awjonetki, które wylądują po godzinie 15ej, nie będą miały zaliczonych punktów za punktualne lądowanie. Lądowanie zamyka się punktualnie o godz. 18-ej. Dzień jutrzejszy zbiega się z datą rozpoczęcia raidu balonów kulistych wolnych, które rozpoczynają start o godzinie 11-ej. W dniu 4 b. m. awjonetki w liczbie 13 przebyły 5-ty etap lotu okrężnego i wszystkie nocują w Poznaniu. Wczoraj w godzinach wieczornych wpobliżu Brzeska pod Krakowem rozbiła się awjonetka PWS 51 pilotowana przez p. Stefaniaka. Samolot, niezdatny do dalszego lotu, odstawiono końmi do najbliższej stacji kolejowej. Pilot Stefaniak telefonował do Aeroklubu R. P. o skreślenie z dalszego lotu.

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

**— Z powodu setnej rocznicy Powstania Listopadowego.** Dom Książki Polskiej przypomniał czytelnikom szereg arcyciekawych powieści: dla dorosłych trzy powieści Wacława Gąsiorowskiego: **„Bem"**, **„Księżna Łowicka"** i **„Emilja Plater"**, a dla młodzieży trzy powieści ulubionego pisarza młodzieży, Walerego Przyborowskiego: **„Olszynka Grochowska"**, wydana przed kilku miesiącami, oraz świeżo wydane **„Pod Stoczkiem"** i **„Adjutant Naczelnego Wodza"**.

„Pod Stoczkiem" to powieść o dzielnym Generale Dwernickim i jego pierwszej, pełnej chwały, bitwie pod Stoczkiem. stoczonej w dn. 14 lutego 1831 r. z przeważającemi siłami gen. Geismara. Zwycięstwo to, przypominające racławickie w powstaniu Kościuszkowskiem, miało duże znaczenie moralne: było to wygranie pierwszej bitwy w tej wojnie, okazało niepospolite wartości młodego żołnierza, umocniło jego wiarę w zdolności ukochanego wodza, zaimponowało przeciwnikowi. Przyborowski potrafił z wielkim talentem opisać przebieg bitwy i przygody bohaterów tej ciekawej powieści. Książka opatrzona jest przedmową historyczną prof. H. Mościckiego oraz wyjątkowo pięknemi rycinami A. Gawińskiego.

„Adjutant Naczelnego Wodza" jest jedną z najlepszych powieści W. Przyborowskiego, której główną treścią jest opowiadanie adjutanta gen. Skrzyneckiego o bitwie pod Ostrołęką i brawurowej walce artylerji polskiej pod komendą Bema. on to bowiem szaloną „Szarżą" artylerji uratował armję polską od całkowitego rozbicia. Bardzo zajmujące opowiadanie ajdutanta gen Skrzyneckiego przeplatane emocjonującemi przygodami jego rekonesansu, doskonale wprowadzają młodego czytelnika w historję tej epoki.

Obie książki, wydane niezwykle starannie i ozdobnie, będą wraz z „Olszynką Grochowską" z entuzjazmem przyjęte przez młodzież. W 100-ną rocznicę Powstania Listopadowego książki te powinny być czytane w szkołach.

## NA WILEŃSKIM BRUKU.

### UPADEK Z RUSZTOWANIA.

Wczoraj o godz. 11-ej rano, na ulicy Mostowej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł robotnik Sz. Gordon, zatrudniony przy remoncie domu Nr. 23.

Pracując na znacznej wysokości Gordon stracił równowagę i runął wdół.

Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala Żydowskiego. (c)

### ARESZTOWANIE WYSŁANNIKA KOMINTERNU.

Wczoraj władze bezpieczeństwa aresztowały członka K. P. Z. B. specjalnego wysłannika kominternu, który miał za zadanie zaznajomić przywódców jaczejek komunistycznych i komitetów miejskich, z instrukcjami kominternu, co do prowadzenia akcji przedwyborczej, w związku ze zbliżającemi się wyborami do Sejmu i Senatu.

Przy aresztowanym znaleziono drukowane instrukcje, potajemny szyfr i inne kompromitujące dokumenty. (c)

### KRADZIEŻE.

Lachowicz Władysław, ul. Słowackiego 4 zameldował o kradzieży z jego mieszkania 300 złotych w gotówce, garderoby damskiej i męskiej oraz bielizny. Straty wynoszą 3250 złotych.

Koropczyński Efroim, ul. W. Pohulanka Nr. 18, intendent szpitala Żydowskiego „Miszmeres Chojlem" zameldował o kradzieży z pralni tego szpitala 14 koców i bielizny na łączną sumę 500 złotych.

Efros Aleksander, zam. w dobroczynności żydowskiej ul. Portowa 17 zameldował o kradzieży z jego pokoju garderoby na sumę 335 złotych. W tymże dniu garderoba znaleziona została przez funkcjonarjusza P. P. porzucona koło domu Nr. 22 przy tejże ulicy.

## Rozmaitości

### PRZYGODA BURMISTRZA, KTÓRY NIE LUBI CZYTAĆ.

Na Śląsku niemieckim istnieje gmina Jarischan. Gmina, jak gmina, nie odznacza się niczem szczególnem z wyjątkiem burmistrza, który... nie lubi czytać. „Kawałków" nie czyta, lecz podpisuje, jak to się mówi, na ślepo. I szłoby wszystko dobrze, gdyby nie złośliwy inspektor gospodarczy okręgu, który przedłożył pewnego dnia panu burmistrzowi do podpisu akt następującej treści: „Jestem największym osłem w całem Jarischan, co niniejszem potwierdzam urzędowo". Pan burmistrz podpisał i przyłożył nawet dla tem większej powagi pieczęć gminną, a gdy się wreszcie dowiedział, o co idzie, ku ogólnej wesołości mieszkańców gminy, zaskarżył figlarza do sądu.

Sędziowie, też ludzie — uśmiali się niezgorzej, niemniej jednak skazali dowcipnisia na sto marek grzywny.

### ŚLUB POD WODĄ.

W Stanach Zjednoczonych małżeństwo zawarte bez żadnych ekscentryczności, jest bardzo rzadkiem zjawiskiem. Naogół młodzież przystępująca do tego tak ważnego aktu, wymyśla przedziwne sposoby, by tylko zwrócić na siebie uwagę tłumów.

Bardzo udany występ w tym kierunku, miała młoda para — J. F. Guthrik (lat 26) i Katarzyna Wilson (lat 25) — z Los Angelos. Ich ceremonja ślubna odbywała się na dnie basenu w hotelu „des Ambassadeurs".

Z tego powodu wielebny Sheldon Shepard był zmuszony ukryć suknie duchowne skafandrem i zejść na dno basenu. Tam go już oczekiwali narzeczeni i świadkowie w takich samych strojach. Połączono wszystkich telefonami z salą nad basenem, by ślub mógł się odbyć jak zwykle przy dźwiękach marsza weselnego.

## Giełda warszawska z dn. 4.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

| | |
|---|---|
| Dolary | 8,95—8,95½—8,87½—8,93½ |
| Nowy York kabel | 8,922—8,942—8,902 |
| Belgja | 124,47—124,78—124,16 |
| Nowy York | 8,912—8,932—8,892 |
| Holandja | 359,75—360,65—358,85 |
| Londyn | 43,35½—43,46½—43,24½ |
| Włochy | 46,72—46,84—46,60 |
| Paryż | 35,01—35,10—34,92 |
| Praga | 26,47—26,53½—26,40½ |
| Szwajcarja | 173,17—173,60—172,25 |
| Berlin w obr. pryw. | 212,34 |

PAPIERY PROCENTOWE:

| | |
|---|---|
| 4% pożyczka inwestycyjna | 107,00 |
| 6% dolarowa | 76,00 |
| 5% Konwersyjna | 55,50 |
| Stabilizacyjna | 89,00 |
| 3% premjowa poż. budowl. | 50,00 |
| 4½% ziemskie | 62,50 |
| 8% warszawskie | 71,50—72,00 |
| 8% Tow. Kred. Przem. Pol. | 89,75 |
| 8% Częstochowy | 62,50 |
| 8% Piotrkowa | 62,50 |
| 8% Łodzi | 64,50—64,75 |
| 10% Siedlec | 75,00 |

AKCJE:

| | |
|---|---|
| Bank Polski | 162,00—162,50 |
| Węgiel | 40,25—40,50 |
| Ostrowiec | 52,00 |

**Popierajcie przemysł krajowy**



## Obwieszczenie.

W zastępstwie Aukcjonisty Izby Skarbowej w Wilnie J. Rodziewicz na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu podatków i opłat z dnia 17.V. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 13 października r. b., o godz. 9 rano w garażu autobusów przy ulicy Mickiewicza 34 odbędzie się sprzedaż z licytacji w terminie pierwszym: samochodu ciężarowego „Fiat" trzecg tonowego w stanie dobrym, oszacowanego na sumę 1000 zł., należącego do Frechowiczowej Teklі, zam. przy ul. św. Jakoba Nr. 10 m. 4 na pokrycie zaległości podatkowych.

1826/VI-857 W. z. Aukcjonisty **J. Rodziewicz.**



## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, I rewiru, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 9 października 1930 roku, o godz. 10 rano, w Wilnie przy ulicy Zamkowej Nr. 2, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Wydawnictwa Gazety „Słowo", składającego się z umeblowania i urządzenia biurowego, oszacowanego na sumę 4370 zł., na zaspokojenie pretensji Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie i Kasy Chorych m. Wilna.

1820/VI—853 Komornik Sądowy **A. Uszyński**

## Obwieszczenie.

W zastępstwie Aukcjonisty Izby Skarbowej w Wilnie J. Rodziewicz na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu podatków i opłat z dnia 17.V. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 17 października r. b., o godz. 11 rano w lokalu pracowni kafli, przy ul. Krakowskiej Nr. 14, odbędzie się sprzedaż z licytacji w terminie pierwszym: drzewa opałowego rąbanego 4 sążnie sz., oszac. na sumę 400 zł. oraz 1000 sztuk kafli. oszac. na sumę 200 zł., należących do R. Malczyka i J. Chajkina, zam. tamże—na pokrycie zaległości podatkowych.

1828/VI-855 W. z. Aukcjonisty **J. Rodziewicz.**



## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VI rewiru, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej Nr. 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dn. 11 października 1930 r. o g. 10 rano, w Wilnie, przy ul. Cichej Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do Pierwszej Parowo-Mechanicznej Pralni Bielizny, składającej się z maszyn i całkowitego urządzenia pralni, oszacowanej dla licytacji na sumę 1998 zł. 50 gr. na zaspokojenie pretensji Samuela Międzybłockiego i innych.

Komornik Sądu Powiatowego
1825/VI—859 J. Lepieszo.

## Obwieszczenie.

W zastępstwie Aukcjonisty Izby Skarbowej w Wilnie J. Rodziewicz na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu podatków i opłat z dnia 17.V. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 15 października r. b. o godz. 10 rano w lokalu sklepu artyk budowlanych przy ul Zawalnej Nr. 7, odbędzie się sprzedaż z licytacji w terminie pierwszym artykułów budowlanych, oszacowanych na sumę 5820 zł., należących do Ihnatowicza Józefa—na pokrycie zaległości podatkowych.

1828/VI 854 W. z. Aukcjonisty **J. Rodziewicz.**



## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VI rewiru, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej Nr. 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dn. 10 października 1930 r. o g. 10 rano w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego Nr. 10 m. 1 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużników Romana i Aleksandra Antonowiczów, składającej się z urządzenia mieszkaniowego oszacowanej dla licytacji na sumę 1730 zł., na zaspokojenie pretensji Szmuela Kowieńskiego i in.

Komornik Sądu Powiatowego
1825/VI—858 J. Lepieszo.

## Obwieszczenie.

W zastępstwie Aukcjonisty Izby Skarbowej w Wilnie J. Rodziewicz na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu podatków i opłat z dnia 17.V. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 13 października r. b. o godz. 11 rano w lokalu składu węgla przy ul. Stycznlowej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż z licytacji w terminie pierwszym: węgla opałowego kostki 4 tony, oszacowany na sumę 240 zł., węgla opałowego miału, oszacow. na sumę 150 zł., drzewa opałowego mieszanego 20 mtr, oszacow na sumę 300 zł., należących do Jędrzejkowskiego Mieczysława, zam. tamże—na pokrycie zaległości podatkowych.

1827/VI-856 W. z. Aukcjonisty **J. Rodziewicz.**




**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 50 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, [illegible] — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski